

NC WYDZIENNIK

Kraków, św. Anny 12.

Adres redakcji: Kraków, Orzeszkowej 7.
 Nr. telefonu: 100.000.000. w Krakowie 400.680.
 Wymagania: należy przesyłać wprost do Administracji.
 Komunikat przesłany Redakcji nie będą uwzględnione.
 Rękopisów redakcja nie zwraca. Za treści Redakcja nie odpowiada.
 Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru
15
 groszy

Prenumerata w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3.40, kwrt. Zł. 11.60
 w Krakowie z odnośzeniem do domu : 3.60, : 11.80
 Na prowincji: z przesyłką pocztową : 4.20, : 12.60
 Zagranicą: z przesyłką pocztową : 7.00, : 21.00
 Cło: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0.15, wiersz milimetr.
 1-szp. Zł. 0.20, nadesłane Zł. 0.60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście
 Zł. 0.85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1.—, gratulacje
 Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicą o 100% droższe.

Rachunek sumienia

We wczorajszym numerze naszego pisma donieśliśmy w telegramie z Warszawy o artykule senatora B. Koskowskiego na marginesie mowy sejmowej pos. Wiślickiego. Sen. Koskowski przyznając wiele racji wywodom pos. Wiślickiego, twierdzi jednak, że Koło Żydowskie, popierając politykę radykalizmu w Polsce, samo przyczyniło się do zaostrzenia obecnej sytuacji gospodarczej. Poniższy artykuł naszego szan. współpracownika stanowi pod niejednym względem odpowiedź na zarzuty sen. Koskowskiego, należącego — nawiąsem mówiąc — do tego samego obozu ideowego, co p. Dinowski. Redakcja.

„...Póki nasz kociol polski stał pod przykrywą, nie widziało się dobrze, co zawiera. Gdy przykrywa spadła, zawartość jego ujawniła tyle niespodzianek, iż ludzie, którym się zda wało, że najlepiej znają społeczeństwo, szeroko otworzyli oczy. Mnie osobiście przyniosło to jedną z najsmutniejszych chwil w mojem życiu: musiałem nagle i o wiele obniżyć moje pojęcie o współczesnej wartości naszej, jako narodu...”

Słowa są Dmowskiego. Aktualne wypadki potwierdzają tych słów wrazenie. Dziś należy zapytać, czy tzw. obóz narodowy z Dmowskim na czele, nie operował pod wielu względami w swoich poczynaniach wychowawczych i w swoich zamierzeniach organizacyjnych na polu gospodarczo-społecznem fałszywymi przesłankami? Czy zdawał sobie sprawę z realnych niebezpieczeństw bytu narodowego, kiedy, jako zasadnicze i elementarne niebezpieczeństwo wysuwał tzw. niebezpieczeństwo żydowskie, dlatego, że znajdowało ono odzwierciedlenie w elementarnym instynkcie nienawiści szerokich mas? Czy nie przesłoniło w ten sposób innych niebezpieczeństw, istotniejszych i prawdziwie groźnych dla bytu narodowego? Czy rzeczywiście mądrą była taka polityka, która w zanarchizowane społeczeństwo, wychowane w zatrutej atmosferze trzech zaborów na trzy omal, że nie rozumiejące się odłamy, rzuciła hasło walki z Żydami, walki pojętej, jako wyraz interesu narodowego, gdy innym interesom narodowym w tym czasie niepodobna było głośno dać wyrazu. Trudno będzie kiedyś w przyszłości zrozumieć do jakiego stopnia rozwinęła się siła suggestywna tego pojęcia „niebezpieczeństwa żydowskiego” w chwili powstania państwa polskiego, jak da lece hasło walki ze Żydami opanowało całe życie publiczne zastępując i tłumiacz inne potrzeby, niezbędne wysiłki. Wszak dziś już w momencie, gdy przesilać się poczyna i przygasać szaleństwo antysemityzmu, trudno nam zrozumieć początkową siłę jego wybuchu i rozmiar dokonanego zniszczenia.

Zanim dokonać się mogła konsolidacja we wnętrzu Państwa przez skupienie wszystkich rozporządzalnych sił, zanim ujęć zdołano społeczeństwo w tryby karność, jaką tylko własna państwowość wytwarza, zanim ustalono stanowisko międzynarodowe Polski, zanim wytworzono świadomość interesu państwowego — zorganizowano świadomość niebezpieczeństwa żydowskiego i walkę ze Żydami. Ci, którzy świadomość tę zorganizowali, albo powiedzmy wyraźniej, którzy organizowali interes antysemityzmu w Pol-

sce, pracowali głównie nad tem, aby nie pozostawiać „w ręku wrogiem” tej znacznej części przemysłu i handlu, jaką Żydzi trzymają. Była to praca w pierwszym rzędzie destrukcyjna, bo inną być nie mogła. Może były te poczynania odbiciem sposobów rewolucji rosyjskiej, burzącej do gruntu stare urządzenia dla wzniesienia podstaw pod nowe, a może były tylko wynikiem działania wyzwolonych ślepych sił, nie okiełzanych jeszcze przez organizację państwową.

Lecz właśnie w tem stadium początkowego organizowania państwowości pchnięto na te tory i politykę wewnętrzną Państwa. Sprzyjało temu wybudowanie etatyzmu a zniszczenie liberalizmu gospodarczego. Zasada wolnej konkurencji ustąpiła zasadzie wolnej protekcji. Protekcji ze strony partij politycznych i protekcji ze strony państwa. A posuwając się konsekwentnie po raz obranej drodze — usunięto Żydów od wszelkiego udziału w organizowaniu życia publicznego. Życie organizacyjne było wolne od Żydów. Przy organizowaniu aparatu administracyjnego, skarbowego i gospodarczego, przy rozdzielaniu funkcji gospodarczo-społecznych Żydzi nie byli obecni. Odsunięto ich brutalnie i bez niedomówień. A każdy głos żydowskiej krytyki lub rady — ginął zagłuszony natychmiast wrzaskiem antysemickich hasel. Polska pozostała polską i tylko dla Polaków. Żydzi podnosili, że sam fakt ich istnienia na tej ziemi od wieków, obowiązuje, że obowiązuje oczywiście obie strony. Tego uznać nie chciano. Wskazywano na Poznańskie, jako na ideal. Nie dlatego, że tam istniał polski stan średni, że tam społeczeństwo postąpiło najdalej a kultura gospodarcza rozwinęła się najwyżej, ale dlatego, że tam odsetek Żydów był niski. Ten ideał miał się zmierzyć z rzeczywistością innych dzielnic Polski. Tej rzeczywistości jednak nie poznano i nie zrozumiano. Nie zrozumiano przedewszystkiem tego, że ustrój gospodarczy Poznańskiego, a w szczególności ustrój jego miast, należący już do typu zachodnio-europejskiego, wyrobił się pod wpływem odmiennych czynników historyczno-gospodarczych, że takim, jakim jest, byłby zarówno ze Żydami, jak i bez Żydów. Skutek wzięto za przyczynę. W miejsce ewolucji, wiano rewolucji. Rozpoczęto tzw. odżydzenie Polski. W zamęcie pojęć rozmaici rycerze przemysłu i polityki opanowali walną część placówek gospodarczych i politycznych. Im mniej kto miał skrupułów, im mniej autokrytycyzmu, a więcej bezczelności, tem łatwiej zajmował swoje miejsce. O osiągnięciu jakie goś stanowiska kierowniczego nie mógł Żyd nawet marzyć. Wszak usuwano go stamtąd, gdzie siedział oddawna. Nie danem mu było nawet zająć stanowiska podrzędnego. Nie dopuszczano go do pośrednictwa. Aż dziw, jak szybko wyłoniła się ogromna ilość rdzenia polskich pośredników. Zdawało się, że jak by z pod ziemi wyrasta nagle upragniony polski stan trzeci. Zdemobilizowani oficerowie i żołnierze, urzędnicy porzucający karjery urzędnicze, młodzi akademicy porzucający jało we studia, synowie ziemian garnący się do miast — oto materiał, z którego formował

się nowy typ, typ karjerowicza. Gdy jedni z nich znaleźli się na szczytach organizacji, in ni pozajmowali miejsca w bankach i spółdzielniach, w hurtowniach i spółkach eksploatacyjnych najrozmaitszego typu, wzięli w swe ręce wszystkie dostawy państwowe i opanowali mnogie stanowiska w zetatyzowanych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. Było coś żywiołowego w tym pędzie. Lecz zabrakło rozumnej i krytycznej organizacji ujawnionych sił. Nie przygotowani fachowo, nie wyrobieni życiowo ludzie, za jeli pozycje wymagające wielkiego doświadczenia, wyszkolenia i poczucia odpowiedzialności, a nadewszysko ścisłości w liczeniu i szafowaniu graczem publicznym.

I zawiedli ci ludzie pod każdym względem. Zawiedli jako organizatorzy i zawiedli jako wykonawcy, a co gorsza zawiedli, jako obywatela.

Łańcuch malwersacji, nadużyć, sprzeniewierzeń i kradzieży, od których rozbrzmiewa Polska cała — jest dziełem tych ludzi. W ja skrawem oświetleniu cyfr okazuje się, że czwarta część olbrzymiego budżetu państwowego pada ofiarą nadużyć najgorszego rodzaju. Znaleźliśmy się w obliczu rozstroju i katastrofy gospodarczej. Znamy ten tragiczny splot przyczyn, który nas do tego stanu przywiódł. Ujął to dość wyraźnie profesor Krzyżanowski w swojej pracy pt. „Pauperyzacja Polski współczesnej”: „W chwili odrodzenia Ojczyzny stać nas było na wybitnych wodzów i polityków. Poskapiły nam nieba administratorów i finansistów. Nie doszła do głosu burżuazja, nieliczna w Polsce, mało wpływowa, po części znajdująca się poza nawiasem życia narodowego, bo obcoplemienna. Zabrakło żywiołu najbardziej ekonomicznie i finansowo uświadomionego z racji swego stanowiska”.

Miejsce jego zajęli ci ludzie, na których dzieła patrzymy...

Dziś rozlega się już powszechne wołanie o usunięcie tych ludzi, o wydarcie im z rąk steru. Dla nastrojów polskich znamienny jest głos Dra Jana Hupki, Domaga się on w jednym z ostatnich swoich artykułów przywrócenia zdrowego liberalizmu gospodarczego i nie waha się zalecać, jako środka ratunku kontroli komisarza z ramienia Ligi Narodów.

Jest atoli możliwym jeszcze w Polsce dobry rząd i możliwą jeszcze kontrola inna. Kontrola wykonywana przez ludzi posiadających poczucie odpowiedzialności, rozum i wykształcenie fachowe. Możliwą jest naprawa mechanizmu naszej demokracji i wyzyskanie wielu niezużytych dotąd energii.

Nie twierdzimy bynajmniej, że tylko Żydzi rozporządzają energią i fachowością na polu gospodarczem. Lecz twierdzimy, że posiadając te walory w znacznym bardzo stopniu, nie zostali dopuszczeni ani do rady, ani do czynu na żadnym polu.

Dlatego też za dzisiejszy stan rzeczy, za to zniszczenie życia gospodarczego w kraju, za jego pauperyzację i rozstrój — Żydzi nie ponoszą odpowiedzialności.

Dr. Ludwik Oberlander.

Sensacyjne zeznania świadka Loedlowej

Świadek obciąża Steigera. — Sprzeczności z zeznaniami dotychczasowych świadków. — Zarządzenie wizji lokalnej.

(Telefonicznie od naszego specjalnego korespondenta.)

Lwów. 11. 11. Sensacją dzisiejszej rozprawy były zeznania świadka Wiktorji Loedlowej która sama zgłosiła się dla złożenia zeznań do konsulatu polskiego we Wiedniu. Niskiego wzrostu, w czarnym długim płaszczu, w żałobie, twarz robi wrażenie zakonnicy, nosi ewikier. Zeznaje po polsku. Lat 56. zaprzyęszona, rzym. kat. żona spensjonowanego maszynisty kolejowego, zamieszkała we Wiedniu XII. obwód, Tannbrückg. 12., II. p. 17.

Przew.: Proszę, niech pani usiądzie i złoży swoje zeznania.

5 września we Lwowie

Św.: Dnia 5-go września 1924, byłam we Lwowie w chwili zamachu na rogu ul. Kopernika i Legionów. Byłam wtedy w przejeździe. Do Lwowa przybyłam 4 września i pozostałam tutaj do szóstego. W tym dniu odjechałam do Krakowa. Do kraju przybyłam z Wiednia, gdyż przed wojną mieszkałam w Stanisławowie i mam tam mieszkanie. Dom został podczas wojny zniszczony, więc przybyłam oglądać stan zniszczenia. We Wiedniu mieszkam od r. 1914 dokąd schroniłam się na skutek inwazji rosyjskiej w r. 1914. Miałam jednego syna, w czasie wojny niewiem co się z nim stało. Gdyby był żył miałby obecnie lat 35. Mąż spensjonował się w roku 1913, jest emerytowanym maszynistą liczy lat 63. Wybrałam się do Stanisławowa, 4. września przybyłam do Lwowa, tu zatrzymałam się 3 dni i zamieszkałam u szwagra męża, Kreglera, Andrzeja Potockiego 47. Szwagra nie było w domu, był tylko jego zięć Zygmunt Więczkowski, urzędnik kolejowy i żona Walerja. Jestem obywatelką polską, mimo że mieszkam w Austrii od 11 lat, obywatelstwa austriackiego nie nabyłam.

Przew.: Proszę opowiedzieć co pani widziała 5 września w czasie zamachu.

Św.: Stałam na rogu ul. Kopernika i Legionów. Lwów znam dobrze, tu się urodziłam. Nie pamiętam, jak długo mieszkałam we Lwowie, po wyjściu zamąż przeniosłam się do Stanisławowa. Lwów znam bardzo dobrze, często tu przyjeżdżałam.

Przew.: Jak pani doszła do tego miejsca na róg ul. Kopernika i Legionów? czy umyślnie, czy przypadkiem?

Św.: Byłam z bratem Marjanem Waluszyńskim, brat był w dyrekcji kolejowej, a z dyrekcji poszliśmy na ul. Legionów, bo tam był najlepszy punkt.

Przew.: W którym to czasie mogło być, o której godzinie?

Św.: Między 1-szą a pół do drugiej.

Przew.: Skąd pani wie?

Św.: Bo wyszliśmy o 12-tej z dyrekcji. Poszliśmy na obiad, a stamtąd na to miejsce, by dobrze widzieć. Przedtem poszliśmy do restauracji, tam gdzie przedtem był Naftula.

Przew.: Długo pani tam czekała nim orszak Prezydenta przyjechał?

Św.: Dość długo, godzinę do półtora.

Przew.: W jaki sposób pani wie, że godzinę do półtora?

Św.: Gdy wyszliśmy z restauracji brat patrzył na zegarek? Poszliśmy tam na róg, bo brat wiedział z gazet, że tam będzie przejeżdżał Prezydent i tam jest najlepsze miejsce.

Przew.: Co pani tam widziała?

Św.: Gdy stałam na rogu, ten mężczyzna stał o ile mi się zdaje w jasnym płaszczu, nie wiem czy gumowym i trzymał prawą rękę w zanadru.

Przew.: A gdzie ten mężczyzna stał?

Św.: Z mojej lewej strony.

Przew.: Czy on stał w jednej linii z panią czy w tyle?

Św.: Ani w jednej linii ani z tyłu, lecz z boku.

Przew.: Jaka wolna przestrzeń była między panią a nim?

Św.: Wolnej przestrzeni nie było, stał kolo mnie, trzymał prawą rękę w zanadru. Tak trzymał jakiś czas, a gdy się ogłędęłam widziałam twarz tego mężczyzny. Gdy orszak miał nadjeżdżać, gdy ruch się zrobił, wszyscy się skupili, zrobiło się ciszej i w tej chwili zrobił się szelest. Ogłędęłam się i w tej chwili widziałam, że ten papier był kolo powozu i był oddalony o 2—3 cm. od kół.

Przew.: Gdy się zjawił pan Prezydent, gdzie ten powóz był w chwili gdy pani usłyszała szelest papieru?

Św.: Wyjeżdżał z ul. Kopernika ku ul. Legionów.

Przew.: Co pani widziała?

Św.: Rzutu nie widziałam, ale ruch ręki widziałam, w rękę miał ten papier. To wszystko było sekundowe. W rękę miał coś zawiniętego w papier. Zdaje się, że był biały jak gazeta. Papier nie był całkiem czysty.

Przew.: Miał przez moment to w rękę?

Św.: To była tylko sekunda. Już był ten rzut i już zobaczyłam.

Świadek określa przedmiot ów jako okrągły, zawinięty w rulon jak puszcza, długi na około 20 cm. szeroki 10—15.

Przew.: Czy widziała pani jak to rzucił i wyleciało to z jego ręki?

Św.: Tak.

Przew.: Czy widziała pani jaki ruch zrobił ręką?

Św.: Tak (demonstruje niewyraźny ruch ręki).

Przew.: Czy zobaczyła pani ten luk jaki się zrobił do rzutu, może tylko ręką poruszył?

Św.: Nie.

Przew.: A może przy ruchu do rzutu należy trochę silniej ręką poruszać?

Św.: Ja tego nie mogłam tak dokładnie obserwować, bo chodziło mi o to, by widzieć pana Prezydenta.

Przew.: Widziała pani, że to odłączyło się od tej ręki?

Św.: Tak, to było zwinione sznurkiem, zdaje mi się.

Przew.: Pani mówi zdaje się, czy widziała pani ten sznurek?

Św.: Tak, zawiązany na krzyż.

Przew.: Co pani wtedy na myśli miała?

Św.: Nie wiedziałam co to jest? a w pierwszej chwili, gdy to spadło kolo powozu zrozumiałam, że to rakietka, ale nie przypuszczałam, że to bomba, myślałam, że to rakietka dla owacji.

Przew.: Czy to zrobiło ostry luk, czy okrągły?

Bomba leciała nisko

Św.: Okrągły, nie bardzo wysoko.

Przew.: Jak wysoko był ten najwyższy punkt nad ziemią, czy tak wysoko, jak ta sala, czy niżej?

Św.: Tak leciało jak ja jestem wysoka (Świadek jest niski).

Przew.: A więc nisko?

Św.: Tak.

Przew.: A ten przedmiot gdzie spadł, w którym miejscu, czy widziała pani gdzie?

Św.: Na drogę, na ulicę.

Przew.: A w stosunku do powozu?

Św.: Na odległość od koła.

Przew.: Wóz ma cztery koła.

Św.: Od tylnego koła, tu za niem.

Przew.: Czy to bliższe pani czy dalsze?

Św.: To bliższe mnie.

Przew.: Czy powóz nie zasłaniał widoku, jak spadła bomba?

Św.: Nie.

Przew.: Widziała pani, jak to upadło na bruk?

Św.: Tak.

Przew.: A powóz?

Św.: Powóz już przejechał, to było z tyłu powozu,

Przew.: Powozu już tam nie było?

Św.: Nie.

Przew.: Jak przedmiot ten upadł, co z nim się stało?

Św.: Jak leciał kurzyło się, jak upadł to się zapalił.

Przew.: Czy dym był po drodze jak był w powietrzu?

Św.: Dopiero przed samym upadkiem.

Przew.: Czy pani zobaczyła ten dym, gdy był nisko nad ziemią i jak nisko?

Św.: Może 40—50 cm.

Przew.: Czy na wysokości krzesła pani?

Św.: Nieco niżej.

Przew.: Zaraz się zakurzyło?

Św.: W tej chwili się zapaliło.

Przew.: Pani to widziała mniej więcej z wysokości siedzenia pani, które pani teraz zajmuje?

Św.: To było niżej.

Przew.: Co było dalej z tym przedmiotem?

Św.: Gdy się to zapaliło, wojsko nadeszło, a kofci stanął dęba.

Przew.: A co się dalej stało z konnicą?

Po rzucie bomby

Św.: Ja już nie wiem, brat mnie pociągnął z tyłu, on stał z jednym kolejarzem, a gdy się ta bomba zapaliła, brat się cofnął w tył, zapomniał, że ja tam stałam później pociągnął mnie za płaszcz i zawołał: bój się Boga, co się stało. Ja nie wiedziałam co to jest, myślałam, że to rakietka. Brat mnie pociągnął, mówił, że to bomba.

Przew.: A pani się nie patrzyła więcej?

Św.: Nie.

Przew.: Wróciła pani w kierunku ul. Legionów i uciekła pani do bramy?

Św.: Tak.

Przew.: Czy później wróciła pani przyglądać się co się dalej stało?

Św.: Nie.

Przew.: A ten pan, który rzucił bombę, czy pani go znała, czy zetknęła się pani z nim przedtem lub potem?

Św.: Przedtem nie, potem widziałam go w bramie.

Przew.: W tej samej chwili?

Św.: Jak uciekał do bramy. Potem wszyscy uciekali, a ta pani ta mstała i krzyczała: ten, ten. Gdy przyszła do bramy, trzymała go za prawą rękę. W tem miejscu świadek demonstruje, jak Pasternakówna trzymała obiema rękami lewe przedramię Steigera.

Przew.: Ona trzymała za prawą rękę oskarżonego, wołała: ten, ten, a konny policjant zamknął bramę i pytał się, kto to jest.

Św.: On odpowiedział, ja się wylegitymuję, jestem urzędnikiem, idę do biura.

Przew.: A co się z nim stało?

Św.: Gdy ja przyszłam, powiedziała ta pani, proszę go aresztować, to ten pan. Wtedy ja poszłam.


Świadek agnoskuje oskarżonego

Przew.: Czy aresztowany został oskarżony, ten, który siedzi tu na ławie oskarżonych?

Św.: Tak. Miał na sobie jasny płaszcz.

Przew.: Czy nie widziała pani u niego okularów?

Św.: Tak, w ciemnej rogowej oprawie, takie jakie ma teraz na sobie. A wtedy jak stał, miał również takie same okulary.



**Najlepszy w świecie
środek
do czyszczenia
metali, szyb i luster
Wszędzie
do nabycia.**

Przew.: Wtedy jak pani spojrzała na tego pana nstysznawszy ten szelest, gdy widziała pani, jak przedmiot wyleciał z jego ręki, czy wtedy pani spoglądnęła na jego twarz?

Sw.: Już przedtem go widziałam, jak stał przy mnie.

Przew.: Czy wtedy widziała pani jego twarz?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy po rysach twarzy to jest ten sam, którego pani tu widzi? To jest przeszło rok. Rysy twarzy czasem się zacieraają. Czy pani sobie tę twarz przypomina mimo upływu całego roku?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy może pani stwierdzić, czy ten człowiek, który siedzi za panią, to jest ten sam, który wtedy stał obok pani?

Sw.: Tak.

Przew. (do oskarżonego): Panie Steiger, proszę wstać, (do świadka): A wzrost odpowiada pani?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy to jest ten sam barczysty tegi mężczyzna, czy to jest ta sama postać?

Sw.: Tak.

Przew. (do Steigera): Proszę ubrać płaszcz i stanąć obok świadka.

Przew. (do świadka): Czy on był w tym płaszczu i w tym kapeluszu? Czy także był tego samego, wyższego wzrostu od pani?

Sw.: Tak. Przypominam sobie, że sterczał obok mnie.

Przew.: Czy i wzrost pani sobie też przypominam?

Sw.: Pamiętam bardzo dobrze, że u nas na policji (we Wiedniu) tak samo zeznałam.

Przew.: A kolor tego płaszcza wydaje się pani ten sam?

Sw.: Tak.

Przew.: Rękę miał ten pan jakby za klapę płaszcza. Tak?

Sw.: Tak.

Na polecenie świadka Steiger demonstruje wkładając rękę za klapę płaszcza.

Przew.: może był oparty na panią?

Sw.: Nie. Jak się odwróciłam, to on stał.

Przew.: Jak go pani widziała, to on już miał rękę na dole?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy pani ten ruch ręki widziała? Czy oskarżony mógł wykonać ten ruch ręki, nie potrącając ręką o panią? Bo jeżeli on tak blisko stał obok pani, musiał przecież o panią zawadzić.

Sw. (demonstruje prawie bezpośrednio przy Steigerze, jaki on zrobił ruch i mówi): Jak wyjął nie widziałam. Widziałam tylko ruch ręki.

Przew.: Czy osoba pani nie przeszkodziła mu?

Sw.: Nie.

Przew.: Jak pani zobaczyła ten ruch ręki, która wyrzuciła ten przedmiot, który następnie upadł, czy w tej samej chwili pani się odwróciła? Czy pani dalej na niego patrzyła?

Sw.: To wszystko trwało jedną sekundę.

Przew.: Czy przez ten moment straciła go pani z oczu?

Sw.: Ja już wtedy nie patrzyłam się na niego, bo chciałam widzieć prezydenta.

Przew.: Tak, że go pani w najbliższym momencie zobaczyła dopiero w sieni?

Sw.: Tak, w sieni już.

Przew.: Czy nie wie pani, co się z nim stało, w jaki sposób dostał się do sieni?

Sw.: Stał jeszcze chwilę.

Przew.: Czy widziała pani, co się z nim stało?

Sw.: Oo poszedł.

Ucieczka

Przew.: Co pani później widziała?

Sw.: Po tym rzucie, jak się przedmiot zapalił została jeszcze przez chwilę. On także stał, może parę sekund, odwrócił się, zaczął biec, a jak ta pani zaczęła krzyżeć: ten pan, ten pan, on uciekał, a ta pani biegła za nim.

Przew.: A on uciekał? Czy widziała pani, jak biegając miał przed sobą wolną przestrzeń?

Sw.: Nie, nie widziałam. Wtedy trzeba było już się przeciskać. On swobodnie biegł.

Przew.: Jak daleko ta pani biegła za nim?

Sw.: Od dwóch do trzech kroków, wołając: ten, ten!

Przew.: Czy widziała pani, jak odbył tę drogę: od miejsca gdzie rzucił do sieni? Czy straciła go pani z oczu?

Każda kobieta, chcąc zachować lub uzyskać piękność cery nie może być dość ostrożną w wyborze kremu. Krem ten powinien posiadać następujące właściwości:

- 1) Przysporzyć skórze piękno i przepych młodości;
- 2) I trzeci knąć ją świeżym i delikatnym zapachem;
- 3) Uzdrowić pory wskutek swoich właściwości antyseptycznych.

Krem „Fascinat” jest idealnym środkiem dla pielęgnowania cery i łączy dokładnie wszystkie zalety. Codzienne masaż kremem „Fascinat” zapobiega zmarszczkom twarzy lub je usuwa

Sw.: Ja go nie straciłam z oczu, zanim nie wbiegł do sieni. Ja pozostałam dalej, chciałam widzieć co się stanie.

Przew.: Pani powiada, że pani widziała go jak dwa metry biegnął przed panią i że na przestrzeni między panią a nim, nie było nikogo?

Sw.: Tam byli ludzie już.

Przew.: Ta pani, która biegła i wołała: to ten, to ten, czy w przestrzeni tak wołała?

Sw.: Tak. Krzyczano wówczas: uciekać, eks plozja! Ludzie się zachowywali niespokojnie, uciekali, panika się zrobiła.

Przew.: Półem pani uciekała do sieni?

Sw.: Tak. Uciekałam (Świadek nie wie czy to była pierwsza brama czy druga).

Przew.: Czy tam było dużo ludzi?

Sw.: Pełno.

Przew.: Mężczyźni?

Sw.: Mężczyźni i kobiety.

Przew.: Ta pani trzymała oskarżonego za ramię tą ręką?

Sw.: Obu rękoma (Demonstruje na Steigerze, jak Pasternakówna obiema rękami trzymała Steigera za lewe przedramię).

Dr Grek: (ironicznie oceniając zeznania Ledlowej): Dobrze!

Przew.: Czy pani pewna, że to ta ręka? Bo raz pani pokazuje lewą, raz prawą.

Sw.: Lewa ręka. Ja stałam naprzeciw, położyła obie ręce na jego lewe przedramię.

Przew.: Czy wtedy gdy policja przyszła, czy on był bladym, czy coś mówił?

Sw.: Nie. Policjant przyszedł pieszo, a konny policjant koniem zamknął bramę.

Przew.: A co policja mówiła? Pani podaje, że on stał, policja przyszła. Czy oni wtedy już byli czy nadchodzili?

Sw.: Oni byli w bramie. Tam już był jeden policjant, jak ja przyszedłam.

Przew.: Pani przystąpiła później do oskarżonego i tej pani?

Sw.: Tak. Całkiem przystąpiłam. Mówiłam, że to jest ten; proszę go wziąć!

Przew.: Czy pani pamięta swe słowa? Co pani mówiła wtedy?

Sw.: To ten, proszę go aresztować!

Przew.: Ale pani nie mogła się wyrazić, że to ten.

Sw.: Powiedziałam: To ten, proszę go aresztować. Powiedziałam to do tego stójkowego.

Przew.: Co było po zamknięciu bramy przez konnego policjanta?

Sw.: Stójkowy wziął tego pana i tę panią. Oni wyszli a my poszli w inną stronę.

Przew.: Gdy stójkowy z nimi odszedł, czy nie zauważyła pani, że on się legitymował?

Sw.: Ten pan powiedział: Ja jestem urzędnikiem, idę do biura. Jestem niewinny. Razem z nimi wyszło pięć, sześć osób cywilnych, może więcej.

Przew.: Czy nie zauważyła pani, że aresztowany lub ta pani się legitymowali? Czy nie

rozprawa?

Sw.: Tak.

Przew.: Jaki koniec wzięła, jaki był wyrok?

Sw.: Tu tak sobie nie przypominam. Widziałam że sprawa jest w zawieszeniu, że nie było świadka. Widziałam to z wycinków Kurjera krakowskiego i jeszcze z innych polskich gazet. W niemieckich było o tem bardzo mało. Potem poszłam do poselstwa polskiego we Wiedniu i zgłosiłam się na świadka.

Przew.: Kiedy pani dostała te wycinki?

Sw.: Tego nie przypominam sobie.

(Dalszy ciąg na stronie 9tej)

Przew.: Czy wiedziała pani o tem, jaki obrót ta sprawa wzięła we Lwowie? Może od ludzi pani o tem słyszała?

Sw.: O rozprawie (doraźnej) jak była, wiedziałam. Jak odjeżdżałam do Krakowa prosiłam brata, aby posyłał mi gazety, jak się skończy ta sprawa. Wiem, że jest jeden świadek, że była rozprawa, jest panna..

Głos z ławy sędziów przysięgłych: Pasternakówna Sw.: ..Pasternakówna, że niema świadka, więc z wycinków gazet dowiedziałam się o Pasternakównie, i tylko ona jedna, że jeden świadek to za mało.

Przew.: To znaczy że pani wiedziała, że była

CHLORODONT

pokazywali swych papierów, dowodów?

Sw.: Nie Tego nie widziałam.

Przew.: Czy wtedy, jak aresztowany powie dział, że jest urzędnikiem i idzie do biura, czy pokazał legitymację?

Sw.: Tak. Pokazał jakieś legitymacje, papiery. Nie wiem co to było. A ja wtedy powie działam do posterunkowego: On jest sprawcą, proszę go aresztować. Gdy przyszedł posterunkowy i pytał się, ja aresztowanego wzięłam za drugą rękę i wtedy posterunkowy powiedział mi: proszę się wylegitymować.

Przew.: W jaki sposób pani położyła rękę na niego?

Sw.: Na lewą rękę.

Przew.: Tamta pani położyła na jedną rękę, a pani na drugą?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy pani z tą drugą panią wymieniła jakieś słowa?

Sw.: Nie.

Przew.: Czy nie znała pani jej?

Sw.: Zobaczyłam ją po raz pierwszy w życiu i po raz ostatni.

Przew.: Nie widziała jej pani do tej chwili?

Sw.: Nie.

Przew.: Jak owa pani wyglądała?

Sw. (robi niezdecydowany ruch ręką i mówi): O ile sobie przypominam to była tego wzrostu co ja, szczupła blondynka, w kolorowym kapeluszu. Więcej nie pamiętam. — Była blada, tak blada, że nie można było poznać. Także aresztowany był blady.

Przew.: Pani też była przestraszona?

Sw.: To prawda. Ja siebie nie widziałam. Tylko jak się dowiedziałam, że to maszyna eksplodująca, byłam bardzo zdenerwowana.

Przew.: Zna świadek nazwisko tej pani? To mogła być Pasternakówna. To nazwisko pani pewnie słyszała?

Sw.: Z gazet tylko. Myślę, że to ona.

Steiger na ulicy był spokojny

Przew.: Proszę pani, a tę bladłość na twarzy oskarżonego zobaczyła pani dopiero w sieni, czy jeszcze przedtem?

Sw.: W sieni dopiero.

Przew.: Pani powiedziała, że ona była zdenerwowana. Na czym pani to opiera?

Sw.: Po mowie można było poznać. Wołała: on, on, on, ten, ten, ten.

Przew.: Widziała pani panią, która gonie i wołała. Czy to była ta sama?

Sw.: Ta sama.

Przew.: W jaki sposób pani poznała, że to była ta sama?

Sw.: Po kapeluszu i po głosie.

Dużo miejsca następnie zajmują pytania, zmierzające do tego, by świadek wskazał miejsce, gdzie stał. Świadek nie jest w stanie dokładnie podać miejsca gdzie stał. Nie orientuje się, gdzie stała „historyczna” latarnia.

Przew.: Czy bezpośrednio, jak pani spojrzała i widziała tego pana sotającego i rękę w zanadrzu, czy nie widziała paną, żeby się kręcił?

Sw.: Nie.

Przew.: Pani pojechała 6 września do Krakowa?

Sw.: Tak. A stąd pojechałam 8-go do Wiednia.

Przew.: We Wiedniu, w domu czy pani robiła użytek ze swych wiadomości? Miała pani do tego prawo.

Sw.: Nie.

Przew.: Nie zgłaszała się pani ze świadectwem nigdzie?

Sw.: Nie.

Jak doszło do zgłoszenia się świadka w poselstwie we Wiedniu

Przew.: Czy wiedziała pani o tem, jaki obrót ta sprawa wzięła we Lwowie? Może od ludzi pani o tem słyszała?

Sw.: O rozprawie (doraźnej) jak była, wiedziałam. Jak odjeżdżałam do Krakowa prosiłam brata, aby posyłał mi gazety, jak się skończy ta sprawa. Wiem, że jest jeden świadek, że była rozprawa, jest panna..

Głos z ławy sędziów przysięgłych: Pasternakówna Sw.: ..Pasternakówna, że niema świadka, więc z wycinków gazet dowiedziałam się o Pasternakównie, i tylko ona jedna, że jeden świadek to za mało.

Przew.: To znaczy że pani wiedziała, że była

rozprawa?

Sw.: Tak.

Przew.: Jaki koniec wzięła, jaki był wyrok?

Sw.: Tu tak sobie nie przypominam. Widziałam że sprawa jest w zawieszeniu, że nie było świadka. Widziałam to z wycinków Kurjera krakowskiego i jeszcze z innych polskich gazet. W niemieckich było o tem bardzo mało. Potem poszłam do poselstwa polskiego we Wiedniu i zgłosiłam się na świadka.

Przew.: Kiedy pani dostała te wycinki?

Sw.: Tego nie przypominam sobie.

(Dalszy ciąg na stronie 9tej)

KRONIKA

Kraków, 12 listopada

ZAMIAST RADY MIEJSKIEJ — POWIĘKSZONA RADA PRZYBOCZNA.

Według obiegujących pogłosek, projekt utworzenia Rady miejskiej w Krakowie w drodze nominacji członków wedle klucza partyjnego ma być już ostatecznie zaniechany, a to z powodu nieosiągnięcia jednogłośnej zgody stronnictw na planowany kompromis, co minister spraw wewnętrznych postawił jako warunek zatwierdzenia tej koncepcji. Natomiast wentylowany jest obecnie plan powiększenia liczby członków Rady przybocznej komisarza rządu, któreby równocześnie przyznano kompetencje zbliżone do zakresu działania dawnej Rady miejskiej. Nowa Rada przyboczna miałaby liczyć 100 członków zamiast, jak dotąd 36. Komisarz rządu Ostrowski pertraktuje od kilku dni w tej sprawie z przywódcami poszczególnych stronnictw.

WIEC ŻYDOWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

„Przedświt Haszchar” zwofuje na sobotę, dnia 14 bm. do sali Stowarzyszenia Kupców przy ulicy Grodzkiej 43 (p.) wielki wiec żydowskiej młodzieży akademickiej, poświęcony obecnemu położeniu naszej młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim. Referować będą pp. Dr. Schwarzbart, Dr. Bader i Menascine L. Początek o godz. 8 i pół wieczór.

— „KRYM A PALESTYNA”. Na ten temat odbędzie się w lokalu Związku robotników niefachowców, ul. Zielona 8, w piątek 13 bm. o godz. 8 wiecz. wieczór dyskusyjny. Zagai p. Freund.

— PROPAGANDA KRAKOWA POD WZGLĘDEM TURYSTYCZNYM. Ze względu na wyjątkowe znaczenie Krakowa jako ośrodka zabytków historycznych i skarbowi kultury, prezydium miasta rozważa w swoim czasie do szeregu zainteresowanych instytucji oraz wybitnych osobistości krakowskich sposobę o rozpatrzenie sprawy rozwinięcia ruchu przyjazdnych do Krakowa, reklamy o Krakowie, tudzież sprawy stałej ochrony zabytków krakowskich przez specjalną kontrolę nad ich stanem, względnie przebudowę, odnawianiem, przeróbkami i t. p. Obecnie prezydium zwołuje ankietę na środę 18 bm. W zaproszeniu prezydium zaznaczyło że przedmiotem dyskusji będą następujące pytania postawione ankietie: Jak zorganizować pomoc społeczną dla polskiego związku turystycznego w kierunku: propagandy turystyki w ogólności, reklamy, wydawnictw w obcych językach, przyjmowania obcych, organizacji wycieczek, inicjatywy we wszystkich sprawach turystyki, dalej: Jak rozwinąć należy akcję celem przyspieszenia sprawy ulepszonej połączeń kolejowych i samochodowych G. Śląska, Ziemi kieleckiej i Zagłębia z Krakowem? Czy sprawy propagandy Krakowa w kraju i zagranicą, włączenia Krakowa w grupę międzynarodowych wycieczek turystycznych, tudzież propagandowych filmów, mają należeć do zakresu działania ewent. konserwatora miejskiego, czy do związku turystycznego i jaki mógłby być zakres działania ewent. konserwatora miejskiego wobec działalności w tym kierunku istniejących już instytucji w Krakowie.

— PRZENIESIENIE WIZYTATORA SZKOLNEGO. Minister wyznał i oświadczył zamianował z dn. 1 listopada br. wizytatora szkół p. Stefana Świderkiego naczelnikiem wydziału w V. stopniu służbowym i przeniósł go z Krakowa do kuratorjum okręgu szkolnego pomorskiego w Toruniu.

— ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH w Krakowie ul. Stawkowska 1. 6. I. p. zawiadamia, że do dnia 18 bm. przyjmuje jeszcze wpisy na wyższy kurs języka angielskiego i niższy francuskiego i niemieckiego. Informacji udziela Sekretariat Związku w godzinach między 8—9-tą wieczorem.

— ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE, Plac św. Ducha 1, urządza wystawę jubileuszową w 70-lecie rocznicę zgonu wielkiego artysty Piotra Michałowskiego.

— WYKRYCIE TAJNEJ SPELUNKI. W ostatnich dniach organa policji krakowskiej wykryły tajny dom schadzek w mieszkaniu pewnego funkcjonarjusza magistratu. W mieszkaniu tem, złożonym z 3 pokoi przy ul. Piotra Michałowskiego schodziła się młodzież obojga płci i urządzała huczne zabawy. Sprawa wyszła na jaw wskutek doniesienia rodziny jednej z dziewcząt, którą podstępnie zwołano do owego mieszkania i usiłowano dokonać na

Czy żołnierzom nie wolno kupować u Żydów?

Interpelacja posła Dra Federbuscha i tow. z K. Z.

Wbrew wielokrotnym oświadczeniom przed stawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, że wszelką agitację antyżydowską w armii uważają za wysoce szkodliwą dla utrzymania i pogłębienia ducha obywatelskiego i spójności wszystkich obywateli-żołnierzy bez różnicy narodowości i wyznania i że wobec tego Ministerstwo Spraw Wojskowych wystąpi z całą stanowczością przeciwko wszelkim usiłowaniom szerzenia nienawiści narodowej i wyznaniowej, w szeregach armii zdarzają się po dziś dzień wypadki świadczące o tem, że niektóre organa wojskowe nadal bezkarnie uprawiają swoją praktykę antysemityczną.

Jeskrawy wypadek tego rodzaju zaszedł w Ostrowie-Komorowie. Dnia 13-go października br. w czasie wolnym od zajęć wojskowych weszło 4-ch żołnierzy stacjonowanego tam 71 p. p. do pewnej herbaciarni, której właściciel jest Żydem, aby się napić herbaty.

niej gwałtu. Pijatyki przeciągały się do rana, a krzyki niepokoili mieszkańców całej ulicy. W śledztwie okazało się, że w zabawach brali także udział uczniowie wyższych klas gimnazjalnych. Dalsze dochodzenia w toku.

— PODRZUTEK. Onegdaj znalezione zostało w bramie domu przy ul. Gertrudy 23 jednoniepełne dziecko płci męskiej, porzucone przez nieznaną matkę. Dziecko oddano do żłóbka.

— WŁAMANIE NA PLEBANJĘ. W nocy z 9 na 10 bm. włamali się nieznani sprawcy przez okno na plebanję do księży przy ulicy Zagrody 1. 17 w Zakrzówku i skradli większą ilość wina, sera, masła, garderobę i inne rzeczy ogólnej wartości 400 zł. Na szkodę Magdaleny Maciakówny zamieszkałej w tym samym domu skradli złodzieje garderobę wartości 200 zł.

— ZŁODZIEJE SKLEPOWI. Aresztowano Józefa Zychowskiego (lat 19) z Krakowa pod zarzutem kradzieży sklepowych. Przy aresztowaniu znaleziono większą ilość krawatek, rękawiczek i t. p. — Charlotta Grünberg doniosła do policji, że dnia 10 bm. skradziono jej z otwartego kiosku przy ulicy Szpitalnej 1. 5, znaczki pocztowe i stemple na kwotę 800 zł.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. Helena Swoboda zam. Kraszewskiego 11, zgłosiła o kradzieży dwu par kolczyków z perłami i brylantami wartości 1.200 zł. z niezamkniętego mieszkania. — Sara Seidenfen zam. w Rzeszowie zgłosiła, że dnia 11 bm. skradziono jej w Krakowie obok kościoła św. Wojciecha z torebki ręcznej kwotę 220 zł. — Bednarskiemu Zygmunutowi zam. przy ul. Dunajewskiego 3, skradziono z biura niezamkniętego pałto wartości 350 zł.

— „ELIDA SHAMPOO” posiada wszelkie zalety środka jedynie nadającego się do racjonalnego pielęgnowania włosów.

— PLUSZOWE PLUSZCZE i żakiety odnawia najładniej jedyna prawdziwa chemiczna pralnia „Te-cza”, Kraków (10 filij w mieście). 5101

— PAN MICHAŁ STERNBACH złożył w Administracji naszego pisma 12. 20.— na rzecz Kolonji Rabczańskiej zamiast wieńca na grób b. p. Pauliny Rosenbergowej. 2380

Pielęgnowanie włosów

Jakże często widzimy tysy Panów, jak często słyszymy narzekania Pań na wypadanie włosów. a tylko w wyjątkowych wypadkach chorobę włosów powodują inne cierpienia niż tupież, oraz cała masa tych nic nie znaczących powodów jak kurz, dym, nieodpowiednie nakrycie głowy etc. Zdrowe włosy mają swój naturalny połysk, są miękkie i posiadają specjalny zapach — muszą być jednak pielęgnowane. W gruncie rzeczy pielęgnowanie włosów polega tylko na celowym utrzymaniu ich w czystości. Używanie wody do włosów z przynieszką alkoholu nie jest wskazane, zaś szamponu zawierającego sodę, wprost trzeba się wystrzegać.

Do mycia głowy należy używać specjalnie łagodnego mydła, któreby wydzielało znaczną ilość piany i gruntownie oczyszczało skórę głowy, oraz usuwało zbyteczny tłuszcz włosów. Piana ta następnie po dość silnym masażu skóry powinna być dokładnie zmyta letnią wodą. Racjonalne pielęgnowanie włosów nie jest luksusem a zwykłym zabiegiem higienicznym, mającym na celu ogólne zdrowie organizmu człowieka.

Niebawem zjawił się w herbaciarni oficer z żołnierzami z najeżonymi bagnetami, który rozkazał przebywającym w herbaciarni żołnierzom, dwóch Żydów i dwóch chrześcijan, wyprowadzić z herbaciarni, nie dając im nawet możliwości uregulowania rachunku. Czynił im przytem wyrzuty za niezasposowanie się do rozkazu, zabraniającego żołnierzom wchodzić do sklepów i herbaciarni żydowskich.

Na skutek doniesienia do ich dowódców zostali ci żołnierze ukarani aresztem i to nawet ciężkim, za niestosowanie się do rzekomego rozkazu.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra: 1) Czy istnieje taki rozkaz, zakazujący żołnierzom wchodzenia do sklepów i herbaciarni obywateli żydowskich? 2) czy go-tów jest pociągnąć do odpowiedzialności winnych wydania wspomnianego rozkazu?

CENZURA A NOWY DRAMAT PRZYBYSZEWSKIEGO. Przybyszewski napisał nowy dramat trzyaktowy pt. „U wrót twoich” i złożył go „Teatrowi Narodowemu” w Warszawie. Kierownik literacki Teatru Narodowego waha się atoli, czy ma go wystawić, ze względów „ideowych”. Dziwną jest ta „ogledność” stołecznej produkującej sceny! Pisarz tej miary co Przybyszewski pod cenzurą! Chyba 30 lat autorskiej pracy wystarczy, by Przybyszewskiemu otworem stała scena „Teatru Narodowego”. A zresztą Przybyszewski sam odpowiada chyba za swoje czyny.

— HENRYK MARTEAU jeden z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę, 15 bm. Występy tego artysty w Europie były zawsze rewelacją jego fenomenalnego talentu. Marteau bowiem zachwyca publiczność nie tylko swoją wspaniałą grą, ale także swojemi kompozycjami.

Z sali sądowej.

DOSTAWA WĘGLA NA PODSTAWIE FAŁSZOWANYCH LISTÓW PRZEWOZOWYCH

Dnia 9 i 10 marca 1923 r. zarząd kopalni węgla „Artur” w Sierszy załadował na swych torach 4 wagony po 30 ton węgla, z których dwa przeznaczone były dla Banku przemysłowego w Poznaniu, a dalsze dwa dla poznańskiego oddziału Banku handlowego w Warszawie. Gdy mimo upływu 3 tygodni kopalnia nie otrzymała wtórników dotyczących powyższych 4 wagonów, i gdy się o to w zarządzie kolejowym upomniata, wyszło na jaw, że listy przewozowe z wtórnikami wykradziono i zniszczono przed wpisaniem ich do księgi magazynowej na stacji Siersza wodna, a w i omiejscie podsunięto podrabione 4 listy przewozowe z wtórnikami pod adresem Józefa Herza w Cieszynie Bobrówka. Dalsze dochodzenia kolejowe wykryły, że Herz kupił owe 4 wagony u firmy Kenner i Fussman w Krakowie, a firma ta nabyła węgiel od swej stałej agentki Adeli Pillerowej w Krzeszowicach. Ta zaś podała, że węgiel ten kupiła za 17 milionów marek od jakiegoś młodego człowieka, który się jej przedstawił jako Zięba, robotnik kopalniany, posiadający węgiel ten z deputatu robotniczego.

Falszerstwa listów przewozowych dokonał według orzeczenia sądowych znawców pisma Franciszek Rejdych (lat 27), zajęty jako pisarz sezonowy na stacji w Sierszy Wodnej, zaś rzekomy Zięba, który, zaferował Pillerowej ów węgiel na sprzedaż, został przez nią rozpoznany w Janie Rejdychu (lat 22) bracie Franciszka.

Wczoraj odpowiadali w krakowskim sądzie okręgowym karnym Franciszek i Jan Rejdychowie, oskarżeni o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez podstawienie zarządowi kolejowemu podrabionych listów przewozowych i sprzedaż 120 ton węgla Pillerowej za 17 milionów marek. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Franciszka Rejdycha na 3 lata, a Jana Rejdycha na 1 rok ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, przy darowaniu obu zasądzonym trzeciej części kary na mocy amnestji.

Przewodniczył sso. Dr Lisak, wotowali sso. Dr. Kaczmarek i sso. Buratowski, oskarżał prok. Gólik, bronił adw. Dr Haski.

Na horyzoncie politycznym

Marsz Piłsudski o ministrze Sikorskim

W polemice swej z gen. Kukielem zamieszcza marszałek Piłsudski następujące uwagi poświęcone osobie obecnego ministra wojny gen. Sikorskiego:

„Lecz gdy Józef Haller i Zagórski zajmowali się zwycięstwami bliżej frontu, do tyłów dla zwycięstw wydelegowany był Sikorski — szef departamentu i do wojskowego. Ten szalał referatami. Referatami zasypywał wszystko i biura szpiegowskie niemieckie i austriackie i wszystkich możliwych i niemożliwych polityków austriackich, no i wszystkie posterunki „agitacyjne“ rozsiane po ogłupiałej od wojny Polsce. Referaty te byłyby ciekawą podstawą dla badań jakiejś komisji historycznej, która może mając „dokument“ przez jakiegokolwiek „biurko“ przedstawiony, uwierzyłaby w dziwnie zabawne pod względem historycznym rzeczy. Dowiedziataby się bowiem ta komisja że w Piotrkowie przebywał w owe legjonowe czasy jeden mąż, zwany szefem departamentu wojskowego N. K. N., pułkownik Sikorski, który pomimo swej skromnej funkcji, miał olbrzymie znaczenie światowe. Od niego bowiem zależało, komu będzie oddana korona polska, czy królem polskim będzie sam cesarz austriacki Karol, czy jego kuzyn, arcyksiążę Karol Stefan, czy do Warszawy zjedzie który z książąt saskich, czy wreszcie stanie kandydat wirtemberski, bawarski, ba sam cesarz niemiecki Wilhelm, lub który z jego synów. Wszystko to zależało albo bezpośrednio od pułkownika Sikorskiego, szefa departamentu w dodatku Wojskowego N. K. N., albo od tego, by adresat, dla którego przeznaczone były te referaty, w czemkolwiek pomógł temu wybitnemu mężowi stanu, ubranemu nieskromnie w skromny mundur pułkownika legjonów. W czemkolwiek, no chociażby w powtórzeniu szepianej na ucho przy wręczaniu referatu, ubliżającej komukolwiek, zwykle fałszywej czy brudnej plotki“.

Nastroje monarchistyczne w Niemczech

Tymczasowe fiasco restauracji monarchistycznej w Bawarii.

(K) Bawarski książę Rupprecht uczul się sukcesami polityki niemieckiej w Locarno mocno zaniepokojony. Pełen obawy o stabilizację stosunków wewnętrznych i w ślad za tem idącą wewnętrzną zgodą „wiernego“ ludu ze systemem republikańskim, postanowił rozpocząć akcję.

Przed dwoma laty zorganizowali Hittler i Hindenburg „puć“, by obalić w Bawarii system republikański i zainscenizować powrót Wittelsbachów. Listopadowy puć z roku 1923 nie udał się, a Hittler — jak świadczą niedawno wydane jego pamiętniki — nie może zapomnieć bawarskiemu następcy tronu o raz arcybiskupowi Faulhaberowi i Kahrowi, bawarskiemu prezydentowi ministrów, że akcji jego wszystkimi siłami nie poparli. Żal jednak Hittlerowi jest niesłuszny, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że ci całym sercem byli po stronie Hittlera, liczyli się jednak ze sytuacją, która była dla nich bardzo niekorzystną.

Podstawą operacyjną księcia Rupprechta był zorganizowany przez jego zwolenników „Heimat- und Königsbund“, a gdy ta organizacja okazała się niewystarczającą, powołano do życia nową, a mianowicie „Bayerntreue“, na czele której stanął generał Mochl, jego-śmość znany już z zamachu Kappa, który swego czasu odmówił posłuszeństwa, jako komendant bawarskiej Reichswehry ministrowi Reichswehry w Berlinie. Organem tej grupy jest „Der Fränkische Kurier“ wychodzący w Norymberdze. Generał Mochl odwiedził bawarskiego prezydenta ministrów Helda, by wysondować sytuację i dowiedzieć się od niego, jakie stanowisko zajmą miarodajne czynniki, gdyby książę Rupprecht ogłosił w Bawarii znowu monarchję. Prezydent ministrów Held oświadczył kategorycznie, że użyje wszelkich środków, by nie dopuścić do tego. Nie oznacza to wcale wierności dla systemu republikańskiego, gdyż Held jest w gruncie rzeczy monarchistą, ale gra jest zbyt niebezpieczna i mogłaby doprowadzić do niepożądanych konfliktów. Z tych więc względów Held pokazał się prawdziwym „bohaterem“ i przezwycię-

zył swoją miłość ku monarchji, zachowując wierność dla republiki“.

Bardzo problematyczna jest w każdym razie ta wierność i nie można odmówić słuszności „Vorwärtsowi“, nawołującemu do wyłączenia procesu o zdradę stanu tym wszystkim amatorom monarchizmu. Wiedzą jednak ci panowie dobrze, co robią, gdyż nie im się z tego nie stanie, republika jest bowiem w Niemczech nie tak bardzo mocną, by ukarać śmiałości, targających się na jej majestat.

W przededniu wyborów w Czechosłowacji

Już tylko kilka dni dzieli Czechosłowację od dnia, w którym kartki wyborcze rozstrzygną o losie obecnej większości i rządu czesko-słowackiego. Dnia 15 listopada ludność republiki stanie, poraz drugi od utworzenia państwa czesko-słowackiego do urn wyborczych, by wybrać nowe Zgromadzenie Narodowe. Dnia 23 bm. odbędzie się drugie i trzecie skrutynjum, a nowy parlament według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie swe pierwsze posiedzenie konstytuujące jeszcze w listopadzie, zbierając się na trzytygodniową sesję przedsięwzięcą.

W porównaniu z kampanją wyborczą w roku 1920, obecna agitacja ma charakter spokojny. Do mniejszych starć i ekscesów doszło jedynie na Słowacyzynie. O 300 mandatów do sejmu i senatu ubiega się około 6000 kandydatów. Jeden kandydat przypada na 1160 wyborców. Ponieważ dla każdego wyborcy drukują się wszystkie listy, zostało wydrukowanych 270 milj. list kandydatów do sejmu i 170 milj. list kandydatów do senatu. Zużyto na to 9000 centnarów papieru.

Aczkolwiek nakreślenie ścisłego horoskopu rezultatów wyborczych jest jak zwykle w takich razach naturalną niemożliwością, istnieją jednak dane, pozwalające na zarysowanie w ostatniej niejako godzinie, pewnych ewentualności, jakie przynieść może 15 listopada.

Decydujących przemian w łonie dotychczasowej większości spodziewać się nie należy. Koalicja złożona, jak wiadomo z 5 wielkich stronnictw czeskosłowackich, wyjdzie do wyborów dostatecznie silną, by utrzymać do tyczasową większość parlamentarną i rządzić nadal państwem. Zwartemu obozowi na rodowemu przeciwstawiają się opozycja niemiecka, słowacka i węgierska.

Co do mniejszości polskiej, utworzyła ona jak wiadomo wspólną listę Polskiego Związku Ludowo-Robotniczego, będącego kooperacją polityczną czterech stronnictw polskich na Śląsku. Ludności polskiej uda się według wszelkiego prawdopodobieństwa przeprowadzić czołowego kandydata listy nr. 10, adwokata dr. Wolfa.

Wypadki w Syrii

Jak zapowiedział urzędowy komunikat z dn. 1-go bm. wysoki komisarz francuski w Syrii gen. Sarrail, wyjechał z Beyrutu 8-go listopada, poczem dopiero uda się tam jego następcą, tym razem już osobistość cywilna. Tymczasowo funkcje wysokiego komisarza sprawuje gen. Dupont.

Odwolanie gen. Sarraila przyjęło Paryż z dwojakim uczuciem. Z jednej strony jest to uczucie ulgi, połączone z nadzieją, że może odwróci się od armji libańskiej nieszczęsne fatum. Z drugiej jednak strony dymisja ta uważana jest powszechnie za wyraźne przyznanie się rządu do poniesionych porażek o których oddawna pisała prasa angielska, o których jednak milczały oficjalne komunikaty rządowe.

Wyrażenie „skandal syryjski“ pojawia się coraz częściej na szpaltach pism paryskich, nawet tych, które powodowane chęcią uspokojenia opinii, bywały ostrożne w używaniu dosadnych określeń.

„Skandalem“ jest nietylko pierwsza klęska pięcioletniego korpusu idącego na odsiecz obłożonemu garnizonowi w Sueidzie, ile akcja w Damaszku, która poruszyła cały świat i wywołała protesty zarówno w prasie angielskiej i amerykańskiej, jak i to jest z wszystkiego najgorsze — protest rządu amerykańskiego.

Jak wiadomo z depesz, władze wojskowe francuskie, w odpowiedzi na bunt żywołów muzułmańskich w Damaszku, zarządziły 24-godzinne bombardowanie jednej z dzielnic. Rezultatem było odlanie przez ludność miasta 3000 karabinów i zapłacenie kontrybucji w wysokości 10,000 funtów. Według komunikatu komisariatu francuskiego w Syrii ludność chrześcijańska i kolonie europejskie nie ucierpiały podczas bombardowania, mimo że odbyło się ono bez uprzedzenia i bez stosowanej w takich wypadkach ewakuacji kobiet i dzieci.

Innego zdania jest prasa angielska, opierająca swoje wywody na tak mocnym argumente, jak protest ciała konsularnego w Damaszku, protest za którym poszła wspomniana nota rządu amerykańskiego.

Stanowisko zainteresowanych w Syrii i Palestynie mocarstw wobec zarządzeń gen. Sarrail'a zmusiło rząd francuski do zasadniczej zmiany taktyki i reorganizowania planu pacyfikacji powierzonego Francji kraju. Jak ten plan będzie wyglądał w swej nowej formie, pokaże najbliższa przyszłość. Zadanie jest niełatwe bo trudno byłoby wrócić do taktyki stosowanej przez pierwszych dwóch komisarzy — gen. Couraud i gen. Weygand'a. Druzowie, wówczas spokojni, i, zdaje się, pogodzeni z opieką, która niewątpliwie spoczywała w rękach wytrawnych, dziś, pod wpływem dużych sukcesów, niełatwo wrócą do pokojowego trybu życia.

Ze bombardowanie Damaszku, tyle szkodliwe dla prestiżu francuskiego, nie przyniosło wyjaśnienia sytuacji, o tem świadczy ostatnia groźna wiadomość, że miasto zostało przez Druzów odcięte od najbliższych ośrodków aprowizacyjnych albowiem otaczające Damaszek wsie, pod groźą terroru powstańców zaprzestaly nadsyłać miastu żywność. Obecność w mieście przedstawicielstw dyplomatycznych i znaczna liczba ludności europejskiej, pogarsza położenie w sposób bardzo dotkliwy. Pospiesznie też odeszły do Syrii nowe posiłki w sile ośmiu bataljonów, przetrzuconych z frontu — marokańskiego.

Dodajmy, że wszystkie siły zbrojne francuskie w Syrii wynoszą obecnie 30 bataljonów piechoty i pięć pułków kawalerji.

ZAPOWIEDŹ NOWEJ OFENZYWY FRANCUSKIEJ.

Londyn, 11. 11. „Chicago Tribune“ donosi z Damaszku, że francuska konnica rozpoczęła już wielką akcję, celem otoczenia powstańców. Posiłki już nadeszły i Francuzi spodziewają się, że uda się im niebawem zwalczyć ruch powstańców w Syrii.

SPALENIE KOŚCIOŁÓW I SZKÓŁ AMERYKAŃSKICH.

Londyn, 11. 11. (PAT.) Reuter donosi z Nowego Jorku, że nadeszły tam wiadomości o spaleni amerykańskich szkół misyjnych i kościołów w okolicy położonej na południe od Damaszku, gdzie Druzowie przepędzili armejsko-syryjskich chrześcijan. Amerykańska misja dla Bliższego Wschodu donosi, że władze angielskie w Palestynie zamknęły granicę dla uchodźców z Syrii, tak, że obecnie wielu uchodźców zgromadziło się na granicy. Poczyniono przygotowania w kierunku przetransportowania 10 tysięcy dzieci syryjskich pod ochroną misji dla Bliższego Wschodu.



PODZIĘKOWANIE.

W Panu Posłowi Drowi Thonowi oraz W Pp. Drowi Hilfsteinowi i Adwokatowi Drowi Wahrhaftigowi najserdeczniej dziękuję za niestrudzoną pracę i usilne starania około poprawy bytu przez uzyskanie zwiększonej ilości stanowisk

Związek Dorożkarzy żydowskich
Grünberg, przewod.



PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i tym, którzy przyczynili się do uczczenia bpa Samuela Lebenheima oraz za okazane wyrazy współczucia, składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Nowy projekt zmiany ustawy o podatku majątkowym

Minister skarbu przedłożył Sejmowi nowy projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z 11 sierpnia 1923 o podatku majątkowym. Do ustawy dołączone jest uzasadnienie, które podajemy w streszczeniu ze względu na wagę sprawy:

Wobec stwierdzenia, że uiszczenie podatku majątkowego w okresie trzyletnim, przewidzianym ustawą z 11-go sierpnia 1923 jest wykluczone zaprojektowane było przedłużenie okresu płatności, aby umożliwić płaćenie z dochodów bez podrywania egzystencji gospodarczej płatników. Wobec tego jednak, że obecna konjunktura gospodarcza stwarza warunki uniemożliwiające pobranie podatku z substancji majątkowej, racjonalniejszym wydaje się obniżenie ogólnego kontyngentu podatku majątkowego do takiej kwoty, która mogłaby być ściągnięta w okresie trzyletnim. Najbardziej ujemną stroną obecnej podatku majątkowego jest to że wysoka progresja samej skali opodatkowania spotęgowana zostaje nadmiernie zwyczajami kontyngentowymi.

Nowy projekt przewiduje obniżenie ogólnego kontyngentu podatku majątkowego z jednego miljarda do kwoty 432 milionów z jednoczesnym obniżeniem kontyngentów grupowych w pierwszej grupie (rolnictwo) z 500 milionów złotych do 176 milionów złotych, w drugiej grupie (wielki i średni przemysł i handel) z 375 milj. złotych do 188 milj. zł., a w grupie trzeciej (pozostałe kategorie majątku) ze 125 milj. złotych do 68 milj. zł. Wartość majątków wielkich, podlegających zwyczajnie kontyngentowej wynosi w pierwszej grupie 47 procent, w drugiej 97

procent, a w trzeciej 68,7 procent całego podlegającego podatkowi majątku poszczególnych grup.

Jeżeli przypuścić, że do końca 1925 roku wpłynę na poczet podatku majątkowego około 300 milionów złotych to na 1926 rok pozostałoby do ściągnięcia około 132 milj. złotych.

Na poczet podatku przyjmowane będą listy zastawne ziemskich instytucji kredytu długoterminowego, oraz państw. banku rolnego w związku z parcelacją gruntów.

Rozesłane nakazy płatnicze pozostaną bez zmiany, jedynie kwota, przypadająca do pobrania będzie zmniejszoną, o czem płatnicy będą powiadomieni.

Różnica pomiędzy podatkiem obliczonym na zasadzie nowej ustawy a wpłatami dotychczasowymi ma być rozłożoną na cztery raty płatne: pierwsza w roku 1925 następne w ciągu roku 1926.

Projekt znosi obowiązek odpłacania odsetek za zwłokę wstecz przy wyrównywaniu rat od różnicy pomiędzy ratami definitywnymi, a wpłatami dokonanymi zaliczkowo. Nadto przewiduje uchYLENIE postanowień poprzedniej ustawy dotyczących 10 procent względnie 5 procent zniżki przy przedterminowym uiszczeniu podatku.

Na poczet podatku przyjmowane będą akcje przypadające od przemysłowych spółek akcyjnych. Ustawa uprawnia ministra skarbu do udzielania ulg podatkowych.

W końcu projekt zapowiada wprowadzenie od 1927 roku stałego podatku majątkowego.

Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

Według sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie przemysł naftowy skarży się na trudności zbytu zarówno ropy jak i produktów jej. Dla uzyskania środków obrotowych producenci często zmuszeni są do sprzedaży ropy — jak twierdzą — niższej kosztów produkcji. Wobec tego producenci zalecają otwarcie granicy dla pewnego kontyngentu ropy (jak wiadomo wywóz ropy jest dotychczas wstrzymanym). Odnośne starania Związku Producentów Ropy u rządu nie odniosły jednak skutku. Ponadto dotkliwie daje się odczuć zniesienie ulg celnych na narzędzia w kraju nieprodukowane i artykuły techniczne, co utrudnia roboty wiertnicze wzgl. znacznie podraża je. Ostatnio w zagłębiu bojszowskiem dowiercono następujące nowe szyby:

1. Tow. „Galicja” S. A. 1) Aldona w Mrażnicy (głęb. 18966 m.), produkcja dzienna 15 m. gazu na minutę, 2) Zofja w Mrażnicy (głęb. 1576 m.) produkcja dzienna 3,5 cysterny, 3) Zofja II. w Mrażnicy (głęb. 1505 m.) prod. dzien. 2 wagony ropy.

El. Tow. Lenartowicz Br. Ryłscy i Ska. S. A. — Szymbul w Iwoniczu (głęb. 425 m.), 7,500 kg. ropy dziennie.

GRIGORIJ BREITMAN.

Mąż i miłość

„Kostja!”

„Genia!”

Tych dwoje dawnych kochanków, którzy spotkali się teraz niespodzianie na pokładzie parowca, omal nie pało sobie w objęcia, zastanowili się jednak jeszcze w porę. Stali tylko parę chwil, złączeni w długim i silnym uścisku dłoni...

Zarumienili się oboje, wrzuceni niespodzianem spotkaniem a oczy ich lśniły czułością i rozradowaniem. Znać w nich było prawdziwą przychylną wzajemną, coś, jakby pokrewieństwo dusz, typowe cechy kochanków najczystszej wody... On pociągnął ją ku ławce i usiedli oboje tak, iż kolana ich stykały się. Wśród rytmicznych uderzeń maszyny, podobnych do pulsowania serca, wśród łagodnego plusku fal, opływających statek, poczęła się ich rozmowa intymna, choć złożona z samych niemal wybrzykników i zdań krótkich, urywanych...

„Myślałeś o mnie powiedz prawdę, tęskniłeś?”

„Niesłychanie!.. Dlaczego nie dałaś znaku życia? Jak nagle zerwałaś wszystko!.. Przypuszczałem już najgorsze...”

„Mianowicie?”

„Ze zakochałaś się w twym mężu...”

„O nie! Byłam tylko bardzo zła na ciebie, że zmuścis mnie, bym wyszła zamąż... Nigdy nie spodziewałam się po tobie czegoś podobnego, takich poglądów...”

„Nie rozumiał cię...”

„Skoro przytapałeś mnie, gdy całowałam się z innym mężczyzną, oddałaś miemu zupełnie... Czyż nieświadczanie o świętości instytucji małżeńskiej

zabiło w tobie zupełnie uczucia zazdrości i kochania?”

„Nie chodzi tu o świętość małżeństwa, lecz o co innego... Chciałem naprawić pewien błąd...”

„Teraz ja nie rozumiem cię...”

„Skoro innemu mężczyźnie pozwoliłaś by cię całował, znaczyło to, iż miłość twa ku mnie została zachwiana... Przestałem ci imponować, krótko mówiąc — zaczęłaś chłodnąć w stosunku do mnie... Zrozumiałem, że coś się zużyło w naszej miłości...”

„Nic nie wiem o tem... Mąż mój umiał tylko sprytnie wyszukać moment i mój chwilowy nastrój, księżyc, ciszę, zapach nocy, a głównie mój gniew na ciebie... Bo owego wieczoru posprzeczałyśmy się. Zapewniłem cię, że wtedy wszystko byłoby się ograniczyło do tych niewinnych pocałunków...”

„Tak mówisz teraz...”

„Nie. W ogrodzie warunki wogóle były nieodpowiednie, przecież nie jestem chłopką i wychowałam się wśród pewnych wygód. Musiałibyśmy być wstać z ławki i już byłabym się zastanowiła... To nie miało by sensu...”

„Dobrze, może masz rację... Ale kwestja, czy on osiągnął u ciebie to, co ja, nie interesowała mnie bynajmniej... Dla mnie było najważniejsze to, że ci się choć trochę podobał, że zalecał ci się a na tobie to zrobiło wrażenie... I postanowiłem uratować cię dla siebie, bo wiesz przecie, jak cię kocham...”

„?...”

„Nie mogłem znieść, że do ciebie zbliża się inny mężczyzna...”

„?...”

I by uratować dla siebie twą miłość, postanowiłem za wszelką cenę doprowadzić do waszego małżeństwa...

„?...”

tówką całkowicie, do zł. 500.— gotówką 50 procent, do zł. 1.000.— gotówką 30 procent, ponad zł. 1000.— gotówką 15 procent, resztę zaś akcjami; grupa wierzycieli, obejmująca banki i instytucje rządowe, samorządowe i społeczne otrzymać ma pokrycie wyłącznie (100 procent) akcjami. Wyплаты rozpocznie się po ukończeniu Nadzoru Sądowego. Dotychczasowy kapitał akcyjny i rezerwy w sumie przeszło zł. 9½ miliona zostaje spisany, do 1 złotego, w ten więc sposób wierzyciele stają się właścicielami Banku. Nowy kapitał akcyjny wynosić będzie zł. 35 milionów, będąc pokrytym częściowo aktywami Banku w postaci 67 nieruchomości, portfeli wekslowego i innych aktywów Banku w sumie około zł. 18 milionów, częściowo zaś zadeklarowanymi przez wierzycieli sumami; te dwie pozycje dadzą łączną sumę zł. 25 milionów. Pozostałe 10 milionów kapitału akcyjnego zostaną nabyte za gotówkę przez zagranicę, która już w tym względzie odpowiednio się wypowiedziała.

Zebrani wierzyciele uznali wywody inż. Myśliwickiego za słuszne i do akcji sanacyjnej przyłączyli się, obierając do stałego komitetu w Krakowie pp. I. J. Kona, Dra Rudolfa Radzyńskiego, inż. J. Stendiga, Dra Marjana Korneckiego, M. Dunkelblaua i Dra Z. Wasserberga.

Krakowski Komitet urzęduje w lokalu banku przy pl. Szczepańskim I. 8 i wzywa wierzycieli o najszybsze zgłoszenie się w celu udzielenia informacji i składania deklaracji.

W SPRAWIE DOPLAT CELNYCH. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości interesentów, że ministerstwo skarbu, departament cel w Warszawie, reskryptem z dnia 9 listopada br. przychylił się do motywów, podanych przez Izbę, zezwala aby poszczególni płatnicy, przeciwko którym Urząd celny w Krakowie wdrożył postępowanie egzekucyjne, wnieśli rekurs do tego urzędu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 listopada br., gdyż po tym terminie żadne reklamacje w tych sprawach nie będą rozpatrywane. Bliższych informacji udziela biuro celne Izby handlowej.

Makulatura

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji N. Dziennika.

„Nie dziw się tak bardzo zaraz ci wszystko wytłumaczę... Najpierw jednak musisz się podzielić ze mną wrażeniami z twojego pożycia małżeńskiego, chcę wiedzieć, czy moje obliczenia były słuszne...”

„Więc dobrze... Gdy postawiłeś mi wobec ultimatum: albo małżeństwo, albo koniec naszej znajomości, użyłam wszelkich środków i stałam się jego żoną. On zdawał się bardzo szczęśliwy i traktował mnie, jako istotę, wymagającą szczególnie troskliwych starań i czulej opieki... Jednak już w kilka dni po weselu zmienił się zupełnie...”

„Był rozczarowany?”

„O nie! To tylko znikł ten nimb nadzwyczajności, którym mnie dotąd otaczał. Gdy stałam się jego żoną, przestałam dla niego... być damą z towarzysystwa, dla której ma się względy i względziki... Rozumiesz, co chcę przez to powiedzieć... Wszystko ma swój czas... Kiedy powinno się być ubranym a kiedy — rozebrany... Jeżeli człowiek jest rozebrany wtedy, gdy powinien być ubranym i — naodwrot, to już jest niedobrze... Zanim jeszcze doznałam jego czułości małżeńskich, zobaczyłam brudne jego skarpetki... Dlatego utkwily mi one w pamięci i były jakby tłem całego naszego pożycia... Ty chyba też zmieniasz bieliznę, czyścisz zęby, płuczesz usta i plujesz podczas tego a, gdy śpisz, to chrapiasz, czuć cię potętnie i włosy masz pomierzwiłone, masz również potrzebę pewnych funkcji, ale — podczas wieszolennych naszych stosunków nie zauważyłam tego... W małżeństwie wszystko to wydaje się jakieś takie berwstydne, niemoralne... Ledwie odszedł od ołtarza, a już przestał się starać, by mi się podobać, wymagał jednak, żebym była nim zachwycona... Nie rozumiał że jesteśmy wprawdzie złączeni, ale jako dwie odrębne istoty...”

„Dostojnie! O to właśnie szło! Czyli że plan mój

NA MARGINESIE.

Pyroksylina jako wyraz „patriotyztu”

Nie wiem, czy każdy z czytelników będzie wiedział, co to jest pyroksylina. Prawdopodobnie tylko ci, którzy przygotowywali kiedyś jakiś zamach, wiedzą, że pyroksylina jest materiałem wybuchowym i to ogromnie silnym.

We Warszawie używają jej teraz do wysadzenia budynku w samym śródmieściu. Siła wybuchu jest przytem tak gwałtowną że w dużym promieniu wypadają naokoło szyby w domach, mur jednej z ogromnych kamienic się zarysował, sypią się, niby jakiś grad niesamowity, kamienie na głowy przechodniów, a onegdaj dwie osoby odniosły nawet ciężkie rany.

Jedno z pism warszawskich tak opisuje tę scenę: „Buchnęły naboje, powciskane w szpary murów, wątki okien zionęły chmurami dymu i płomieni, ziemia zadrżała i budynki okoliczne, a kamienie i cegły posypały się dokoła Soboru, rażąc przechodniów, uciekających w panice”.

Cóż to tak straszego tam się dzieje? Czy w tym budynku zabarykadowali się anarchiści lub jakaś szajka bolszewicka?

Nic podobnego. Chodzi poprostu o sobór na Placu Saskim. Każdy kto był w Warszawie, zna ten gmach, który jest — a raczej: był — wspaniałym dziełem sztuki. Dlaczegoż wysadza się go w powietrze?

Sobór, to symbol rządów carskich w Polsce — orzekła opinia.

Ale może nie każdy pamięta, że w chwili, kiedy zaczęto mówić o usunięciu soboru, odzywały się pojedyncze głosy, nie tylko na skrajnej lewicy (Jan Hempel), ale i na skrajnej prawicy (o ile się nie myli: Nowaczyński), które zniszczenie i zrównanie z ziemią przepięknego gmachu uważały za barbarzyństwo. Skoro Polska zmartwychwstała i jest znowu wielkim państwem, to sobór przestaje być symbolem, a staje się budynkiem jednym z najokazalszych budynków stołecznych, któremu można dać jakiegokolwiek przeznaczenie.

Ale pojedyncze głosy malkontentów pozostały w odosobnieniu. Wszak to tak wygodnie — w imię „patriotyztu” — coś usuwać, niszczyć, burzyć.

O ile trudniej jest — w imię patriotyztu — zbudować coś rzeczywistego, stworzyć coś pozytywnego, stworzyć istotne, trwałe dzieło!

Rozbiórka soboru na Placu Saskim pochłania grube miliony. Roboty trwają już od długich miesięcy. Powodne rozbieranie bloków kamiennych i marmurów, usuwanie mozaik i obrazów — wszystko to szło zbyt powoli w oczach patriotów.

Zabrano się więc do — pyroksyliny...

Ja, ze swej strony, nie miałbym nic przeciw zniszczeniu soboru, gdyby wraz z jego murami i złotymi kopułami zniknął duch niewoli — duch carskich metod rządzenia.

Pepin.

udał się w zupełności...”

„Znowu mówisz w zagadkach?”

„Gdy przekonałem się, że ma u ciebie pewne szanse, postanowiłem go usunąć. Gdybym go był zabił, pozostałby na wieki w twej pamięci. Należało go zatem unieszkodliwić w inny sposób, odebrać mu wszelki urok, wypłenić go z twej duszy, twych myśli i fantazji z twej krwi — jednym słowem przeprowadzić generalną dezynfekcję... Wszystko to można było osiągnąć tylko zapomocą małżeństwa... Czy sądziś, że jestem lepszy od niego? Bynajmniej! Przypomnij sobie, jak nie chciałem z tobą jechać na wieś, gdzieśmy we wspólnym pożyciu mieli spędzić dwa tygodnie? Obraziłaś się wówczas za mnie, a ja przecie tylko uratowałem wówczas nasz romans... Wiem, że w małżeństwie nie należy szukać estetyki i polotu brzydnego, dlatego też pchnąłem cię w objęcia małżonka. Mężczyźni zwykle w małżeństwie zapominają o wymogach estetycznych, zostawiając je u progu sypialni... Czy w tych warunkach dla kobiety, znającej piękno życia, możliwą jest poezja miłości, długi oszalaniający pocałunek, obudzenie się zmysłów?”

„Oh nigdy! Wprost przeciwnie raczej...”

„Czy tak, ukochana? Więc nie gniewaj się na mnie. Rywal mój przestał być dla ciebie mężczyzną, bo nie może już w tobie zbudzić żądzy grzechu. Wszystko jest żalem, jak dawniej, żalita on się pojawił... — przeszkoła naszej miłości usunięta”.

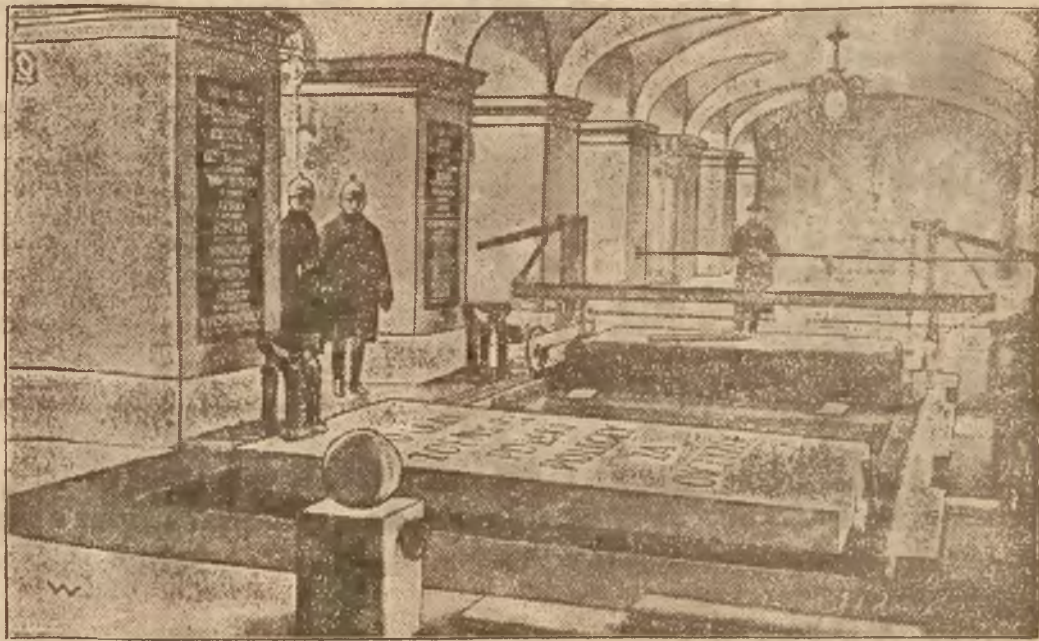
„Tyś ją usunął...”

„Czy rozumiesz teraz? Ale przejdźmy do mojej kajuty... Tu wszyscy nas obserwują natrętnie...”

„Masz rację. Chcę ci jeszcze tyle opowiedzieć...”

„A ja będę słuchał z rozkoszą...”

Grobowiec Nieznanego Żołnierza w Warszawie



Z Kahału krakowskiego

Na wstępie ostatniego posiedzenia Rady wyznaniowej kahału krakowskiego, przewodniczący Dr Landau zawiadomił o mającym nastąpić w najbliższy poniedziałek otwarciu nowego cmentarza, z której to okazji Rada wyznaniowa uchwaliła przeznaczyć 1.000 złotych do rozdziału między instytucje dobroczynne. Dalej zawiadomił prezydent o dokonanej przez członków Rady pp. Izidora Landaua i Steinera skontrolacji kasy i ksiąg wszystkich działów gospodarki gminnej które zastano w zupełnym porządku.

Z przedłożonego prezydium gminy sprawozdania okazuje się, że na urządzone w bieżącym roku

Kursa czytania języka hebrajskiego

i tłumaczenia modlitw zapisało się 52 uczniów i 204 uczenie szkół powszechnych. Nauka odbywa się na 3 kursach zależnie od stopnia wiedzy dzieci. Każdy oddział ma naukę przez 3 godziny tygodniowo; opłata miesięczna wynosi 5 zł od dziecka, jednak dzieci ubogie otrzymują 50-procentowe zniżki, a nawet całkowite zwolnienie od taksy.

W końcu zawiadomił przewodniczący, że dyrektor szpitala żydowskiego Dr Jan Landau ustanowił w własnych funduszach

stypendjum dla gorliwie pracujących młodych lekarzy szpitala

w kwocie 1.200 zł rocznie. Stypendjum to będzie nadawane przez Radę lekarzy jednemu lub dwom lekarzom na okres 3-miesięczny, przyczem po raz pierwszy będzie stypendjum wypłacone dnia 1 grudnia br.

SPRAWA PROJEKTU USTAWY O GMINACH ŻYDOWSKICH

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek nagły radcy Dra Oberländera wzywający prezydium, by wobec głosów prasy o zamierzeniu przez rząd rychłym wniesieniu projektu ustawy o gminach żydowskich do Sejmu — odniosło się do ministerstwa oświaty z żądaniem przedłożenia większym gminom w Polsce do zaopiniowania owego projektu, zanim będzie on przedłożony Sejmowi.

Radca poseł Stempel sprostował pogłoski, na jakich r. Oberländer oparł swój wniosek nagły, przyczem pos. Stempel wskazał na niezalatwienie przez m. ogólnych ustaw samorządowych wiejskiej i miejskiej, przed których uchwaleniem nie może być mowy o projekcie ustawy o kahalach. Natomiast mowca żąda, by gmina żydowska w Krakowie nie oglądając się na ogólną ustawę, opracowała własny projekt statutu i przedłożyła go rządowi do zatwierdzenia. Pos. Stempel zgłasza rezolucję, wzywającą Komisję Statutową Rady do opracowania w ciągu 2 miesięcy takiego projektu i przedłożenia go Radzie dla przedyskutowania i zatwierdzenia.

Radca senator Deutscher wyraża zapamiętywanie, że o ile gmina krakowska zażąda rozciągnięcia na Kraków przepisów samej ordynacji wyborczej (nie zakresu działania) znanego dekretu o gminach żydowskich obowiązującego w b. Kongresówce (powszechne prawo wyborcze mężczyzn z ukończonym 25 rokiem życia), to rząd na to się zgodzi.

Po przemówieniach wiceprezesa Dra Fischlowitza

i prezesa Dra Landaua uchwalono wniosek Dra Oberländera i rezolucję posła Stempla.

O NAUKĘ RELIGJI W SZKOLACH

Poruszoną przez radcę Freilicha sprawą uczenia dzieci żydowskich w jednej ze szkół powszechnych na naukę religii katolickiej przewodniczący przyrzekł się zająć, przyczem zwrócił uwagę, że nauka religii żydowskiej odbywa się dla wszystkich dzieci częścią zbiorowo w niedzielę, oraz że rzeczą rodziców jest pilnować, by dzieci na naukę tę uczęszczali, a wychodziły z klasy podczas nauki religii katolickiej.

KTO JEST KUPCEM — TEN JEST BOGATY

Radca pos. Stempel interpelował prezydium, a zamierza uczynić, by w szpitalu żydowskim nie powtarzały się wypadki, za których autentyczność bierze pełną odpowiedzialność. Mianowicie niektórzy lekarze wychodząc z mylnego, a niestety bardzo u nas zakorzenionego założenia, że kto jest kupcem musi być bogatym, odmawiają częstokroć pomocy w ambulatorjach osobom podającym, że są kupcami i żądają świadectwa ubóstwa, którego uzyskanie w kahałach jest z tego samego powodu utrudnione.

Przewodniczący wyraża ubolewanie że poseł Stempel poruszył tę sprawę publicznie, co wpływa na zaniepokojenie opinii i zapewnia, że fakty te nie były mu znane, oraz że wyda zarządzenie celem zapobieżenia im w przyszłości.

O PRELIMINARZ BUDŻETOWY I PODATEK WYZNANIOWY

Radca senator Deutscher żąda, by zarząd gminy zgodnie z par. 73 statutu przedłożył czempredzej Radzie preliminarz budżetowy na rok 1926. Mowca krytykuje przytem fakt podwyższenia maksymalnej granicy podatku domowego na rok 1926 do kwoty 300 złotych przed ustaleniem budżetu.

Radca Izidor Landau żąda, by przy komisji szacunkowej podatku wyznaniowego fungował specjalny referent podatkowy, którego rzeczą byłoby zasiągać informacji o położeniu majątkowym podatników. Sprawę tę przekazano sekcji skarbowej.

Z PORZĄDKU DZIENNEGO

uchwalono najpierw zaniechać wypieku mac w zarządzie gminy, oraz nałożyć na prowadzoną do Krakowa mąkę paszlaną i macę podatek gminny w kwocie 10 groszy od 1 kg. Podatek ten ma służyć na pokrycie wydatków gminy, połączonych ze świętami, a to zaopatrywaniem żołnierzy, ubogich i więźniów w pożywienie podczas Paschy. Po dokonaniu wyboru członków komitetu opieki nad dzieckiem i uchwaleniu wydzierżawienia prawa poboru pierza na rok 1926 — posiedzenie zostało zamknięte.

Wesoły kącik

MINISTERSTWO „I”.

— Czy wiesz, że w Polsce istnieje ministerstwo „i”?

— Jakież to ministerstwo?

— Rząd zniszczył przemysł, rząd zniszczył handel, tak, że z ministerstwa Przemysłu i Handlu zostało tylko ministerstwo „i”.

Z procesu Steigera

KIEDY ZAPADNIE WYROK?

Przesłuchanie świadków zbliża się ku końcowi. Pozostaje jeszcze do przesłuchania dwóch do trzech świadków prokuratora. Resztę stanowią świadkowie obrony. Wezwania rozesłane przez sąd opiewają wszystkie na termin do 19 bm. Jak z tego widać liczy się trybunał z tem, że do owego dnia zalatwi przesłuchiwanie wszystkich świadków. Trzy dni mają być przeznaczone dla mów prokuratora i obrońców, a więc około 24 bm. mógłby ewentualnie zapadnąć wyrok.

MITYNG ANTYSEMICKI W ZWIĄZKU Z PROCESEM.

Antysemicka „Gazeta Codzienna“ we Lwowie domaga się, że szereg organizacji narodowych zwołuje mityng z udziałem posłów w związku — jak pisze — z ostatnimi wypadkami i z kompromitującą filo-

semicką polityką, która znalazła oddźwięk w pewnym procesie, odbywającym się obecnie we Lwowie, w czasie którego doszło do niesłychanych napaści niektórych urzędników policyjnych na lojalne władze lwowskie“.

Wiadomość o przygotowaniu takiego mityngu wywołała zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej we Lwowie. Istnieje obawa, że w związku z mityngiem dojdzie do ekscesów antyżydowskich.

DROWI GREKOWI GROŻĄ ANTYSEMICY ZABICIEM.

Dr. Grek otrzymał list anonimowy, w którym autorzy grożą mu śmiercią. List zawiera słowa, że kula przeznaczona dla Steigera, który powinien być skazany i rozstrzelany przez sąd doraźny, nie ominie dra Greka.

Posiedzenie Koła żydowskiego

Delegat Koła do Rumunii. — O wspólną akcję z mniejszościami narod.

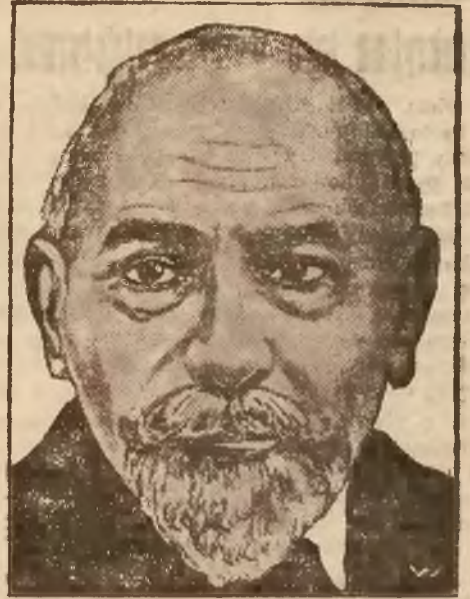
Na onegdajszym posiedzeniu „Koła żydowskiego“ rozpatrywano sprawę wzięcia udziału posła Wiślickiego w wycieczce parlamentu rzymskich do Rumunii. Posłowie z „Agudy“ i „Mizrachi“ wypowiedzieli się przeciwko udziałowi posła żydowskiego w wycieczce do Rumunii, gdzie panuje niesłychany antysemityzm. Z innej strony wskazano na to, że podróż reprezentanta „Koła żydowskiego“ może być wykorzystana w kierunku zwrócenia uwagi kół parlamentarnych Rumunii na prześladowanie Żydów. W końcu uchwalono, by poseł Wiślicki wziął udział w wycieczce do Rumunii.

Następnie rozpatrywano sprawę nagłego wniosku, który wnoszą wszystkie kluby mniejszości narodowych co do przymusu naucza-

nia historii polskiej i geografii wyłącznie w języku polskim. Ortodoksi wypowiedzieli się przeciwko temu, by przedstawiciele „Koła żydowskiego“ podpisali ten wniosek. Za poparciem wniosku wypowiedzieli się przedstawiciele „Hitachdutu“ i poseł Schipper. Inni posłowie wskazywali na to, że kwestja ta ma charakter zasadniczy i wobec tego uchwałę w tej sprawie należy przyjąć w obecności wszystkich posłów. Sprawę tę odłożono.

„Koło żydowskie“ powołało komisję, której celem jest opracowanie materiału w sprawie wszystkich faktów o nieprzyjęciu studentów żydowskich do wyższych uczelni i nieudzieleniu im tanich paszportów zagranicznych. Komisja ma interwenjować w tej sprawie u władz.

Luigi Pirandello



Z okazji dzisiejszej premiery w Teatrze im. Słowackiego głośnej sztuki Pirandello: „Żywa Maski“ czyli „Henryk IV“, zamieszczamy podobiznę znakomitego dramaturga włoskiego.

KĄCIK DLA KOBIET.

Modne szale

Barwne „apaszowskie“ chusteczki, które w przeszłym roku okalały każdą niemal kobietą szyjkę, poszły w zapomnienie.

Na ich miejsce przyszły duże, strojne hiszpańskie szale, okolonie długą, jedwabną frendzlą.

Szale te w tym roku będą niezmiernie modne. Może i potrzeba oszczędności pomogła także w wywołaniu tej mody, gdyż jeden piękny i strojny szal, zastąpi kilka sukienek. Skromnej sukienki, prawie nie widać z pod fałdów szala, który ma tę jeszcze właściwość, że się nie „opatrjuje“ tak łatwo, jak suknie.

Szale te są jedwabne i bardzo bogato haftowane. Najładniejsze zaś są jeszcze te, które posiadają najdłuższą frendzlę. Układa się je na sposób hiszpański przez jedno ramię, albo zarzuca się wprost na ramiona. Przy modzie nagich pleców i rąk, można się nieraz z przyjemnością otulić przed chłodem sali teatralnej lub koncertowej w taki szal.

KONGRES AMERYKAŃSKO-ŻYDOWSKI uchwalił rezolucję domagającą się zniesienia ograniczeń imigracyjnych do Ameryki.

PROCES MORDERCY ŻYDOWSKICH EMIGRANTÓW. Dn. 23-go bm. odbędzie się przed sądem wojskowym w Bukareszcie proces poręcznika Mararescu, który w swoim czasie zamordował w miasteczku pogranicznym nad Dniestrem 33 żydowskich emigrantów. Na rozprawę wezwano przeszło 100 świadków.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

PRACODAWCY PALESTYŃSCY ORGANIZUJĄ SIĘ. Ostatnio odbyła się w Jeruzolimie konferencja pracodawców palestyńskich. W konferencji uczestniczyło około 50 osób. Liczni mówcy ostro krytykowali działalność Powszechnej Federacji Pracy (Histadruth Haowdim Hakkalith). Postanowiono utworzyć organizację pracodawców w Palestynie, która rozpocznie kampanję o zaprowadzenie w kraju 12-godzinnego dnia pracy.

ZABOTYŃSKI AGITUJE W AMERYCE. Znany przywódca sjonistów — rewizjonistów Wł. Zobotyński podpisał umowę z amerykańskim towarzystwem na wygłoszenie szeregu odczytów w Ameryce. Zobotyński przybędzie do Ameryki w pierwszych dniach stycznia 1926 r. i odbędzie tournée po wszystkich większych miastach St. Zjednoczonych, gdzie wygłosi referaty o aktualnych kwestiach żydowskich.

W JEDNEJ Z CHRZEŚCIJAŃSKICH ŚWIĄTYN w Londynie odbyła się konferencja chrześcijan i Żydów dla walki z antysemityzmem. Przewodniczącym konferencji był rabbin Izrael Matuk.

WE WIEDNIU odbyła się krajowa konferencja „Keren Kajemet“ na której powzięto szereg rezolucyj, dotyczących przyszłej pracy „Keren Kajemet“.

ZWIĄZEK MARYNARZY ŻYDOWSKICH w Palestynie liczy obecnie 125 członków. Niektórzy członkowie związku posiadają długoletnią praktykę żeglarską. Między nimi znajduje się również 8 sterników i kapitanów.

KONTROLĘ NAD „CHALUKĄ“ w Palestynie uchwaliła konferencja Żydów ortodoksyjnych w Ameryce.

LIGA NARODÓW zwołuje w najbliższym czasie międzynarodową konferencję organizacji akademickich we wszystkich krajach. Na konferencję zaproszony został m. in. światowy związek studentów Żydów.

NA UNIWERSYTETACH RUMUŃSKICH obniżyła się bardzo znacznie liczba akademików. Warto zaznaczyć, że spadek liczby słuchaczy jest szczególnie znaczny na uniwersytecie w Jassach, który uchodzi za twierdzę antysemityzmu i faszystwu rumuńskiego.

Z Bagatelli.

„Fata Morgana“. Komedja w 3 aktach Ernesta Vajdy.

„Ona“ jest wielką damą z Budapesztu, żoną wybitnego adwokata, starszego jegomościa, który ma tyle spraw, że nie ma czasu za biec żony, przyłapanej na „gorącym“ uczynku zdrady. „On“ ma lat osiemnaście, usta przez ładną kobietę jeszcze niecałowane, oczy z tęsknotą wybierające się w cudowną krainę dziwnych przygód miłości... Gotowy więc dramata, który trwa tylko jedną noc, bo na drugi dzień przyjeżdża groźny, jak tygrys, a wytresowany, jak pudel mąż — o starsi panowie z łysinami, nie wierze młodym kobietom, bo zdradzą was przy pierwszej lepszej sposobności — i po pewnych awanturach zabiera kochaną żonę z sobą.

Pozatem jest puszczą o odurzającym zapachu stepowym, a potem typowo-konwencjonalna dawka sentymentalizmu i moralizatorskiej czkawki.

„Przebudzenie się włosny“ chłopca z puszczy węgierskiej, owego pana Vajdy, jednego z li-

cznych Paryżan z Budapesztu daje jednak aktorom rolę i dlatego przedstawia pewną wartość sceniczną. Ci panowie znają scenę i publiczność i umieją sztuki swe budować. Aktor zadowolony, to połowa powodzenia, którą to właśnie połowę zdobyła nasza „Bagatella“.

Młodego Jerzyka grał młody p. Balcerzak i zdobył sobie szczerą sympatję nielicznie zresztą zebranej publiczności młodą swą, za pałem i szczerością tonów. P. Stępowska nie wydołała wprawdzie ze swej roli finezji wielkiej damy, wyraziście natomiast podkreśliła histerję znudzonej mężateczki. Rodzicami byli p. Dąbrowska i p. Brandt, plotkarską kuzynką p. Gorajska, a udany i dobrze postawiony typ męża stworzył p. Berski.

Rzecz cała miała należyte tempo i dlatego miłe pozostawiła wrażenie. M. K.

Z sali koncertowej

Trjo Poźniaka. — III. poranek symfoniczny dyryg. J. Sitwiński.)

Mimo znacznego zgrania tria Poźniaka, co zaw-

sze z uznaniem podkreślałem nie powinno ono wypełniać całego wieczoru samym Beethovenem i choćby dlatego, że tria mistrza wśród wszystkich jego dzieł kameralnych są dźwiękowo najjaszczelniej-
sze i akustycznie — nie mówiąc oczywiście o walorach treści, wzniosłych jak zawsze u Beethovena — nie dają dziś tego zadowolenia, co inne utwory pisane nawet tylko na dwa instrumenty (np. skauty, skrzypcowe lub wiolonczelowe); pozatem jednaka interpretacja wykazuje tu i ówdzie pewne braki które również nie najkorzystniej działały na słuchacza. Stosunek sił zespołu nie uległ prawie żadnej zmianie a więc punkt ciężkości leży nadal w wiolonczeli. Samą grę poprzedziło przemówienie prof. dra Reissa z charakterystyką granych utworów.

Handla „Concerto grosso“, Mozarta Symfonia g-moll, i symfonia Kalininkowa — to trochę za dużo i za rozmaicie na jeden raz. Skład orkiestry w pierwszych dwóch utworach uległ znacznej redukcji w kwintecie smyczkowy, na czem ucierpiało brzmienie, nawet w „Concerto grosso“ pisanym na samą smyczkową orkiestrę. Pozatem jednak wykonanie stało na dość wysokim poziomie tak, że spokojnie stwierdzić można, iż poranki symfoniczne także i jakością spełniają swe zadanie.

Dr. Henryk Apt.

Proces Steigera

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Przew.: Pani 8 września wyjechała z Krakowa do Wiednia. Tam pani była już między 12 a 13-tym. Kiedy pani dostała te wycinki z gazet? Zaraz czy za parę dni?

Św.: Za parę miesięcy.

Przew. (zdziwiony): Aż za parę miesięcy?

Św.: Tak. Przyjechałam we wrześniu, to za parę miesięcy. Czy oni zaraz wysyłali te wycinki, czy nie, nie wiem.

Przew.: Gdyby wysyłali zaraz, toby pani dostała wcześniej. Rozprawa była w połowie września, więc pani powinna te wycinki dostać w jakiś tydzień po przyjeździe.

Św.: Nie, nie, to już później.

Przew.: Parę miesięcy później, to zima była?

Św.: Nie mogę sobie przypomnieć, po jakim czasie to było. Nie mogę sobie przypomnieć w jakim czasie dostałam. W styczniu, lutym do połowy marca byłam chora i nie wychodziłam z domu. Ja przed tem chciałam się zgłosić, ale byłam chora.

Przew.: Więc nie mogła się pani przedtem zgłosić? Przedtem pani była zdrowa?

Św.: Ja nie zgłosiłam się, dopiero później. Chciałam...

Przew.: Co na panią wpłynęło, że pani poszła do poselstwa?

Co wpłynęło na świadka?

Św. (spuszczając oczy ku ziemi i mówi): Ja jestem Polką i czytając to w gazetach, że taka niesprawiedliwość się dzieje. Więc na tej podstawie zgłosiłam się.

Przew.: To znaczy po co?

Św.: Aby dostarczyć swego świadectwa.

Przew.: A dlaczego nie wcześniej, nie we wrześniu?

Św.: Mogłam wcześniej, ale widziałam, że jest tylu świadków, tylu ludzi tam było... Pomyslałam sobie: Po co ja się miałam zgłaszać? Nawet wtedy, jak w sieni mówiłam, że to ten, żeby go aresztować, brat do mnie mówił: Daj spokój, będziesz po sądach, będziesz musiała z Wiednia przyjechać.

Przew.: Czy pani radziła się męża?

Św.: Nie. Ja bez wiedzy męża.

Przew.: Więc pani powiada, że w kwietniu lub maju zgłosiła się pani do poselstwa.

Św.: Tak. Do poselstwa polskiego, na Rennweg. Do kogo, ja nie wiem. Jak wrócę do Wiednia, to pójde zapytać się, jak się ten pan tam nazywa.

Przew.: Czy pani zgłosiła się sama?

Świadek milczy.

Przew.: Czy sama zgłosiła się pani?

Św.: Ja poszłam do jednego znajomego urzędnika. Nazywa się Wiszek. Ja go znam jeszcze ze Stanisławowa. Był tam urzędnikiem a teraz jest w poselstwie we Wiedniu. Poszłam do niego. Powiedział że sprawa nie do niego należy i poszłam do innego urzędnika. Wciąż mnie posyłał od jednego do drugiego. Poszłam do woźnego, pytałam się dokąd pójść, bo mam sprawę osobistą. Woźny odpowiedział mi, że ta sprawa należy do p. Bergera. Ja poszłam, ale to nie był p. Berger. Przeszłam do innego biura, tamten pan mnie wysłuchał. Ten pan za chwilę wyszedł. Powiada: niech pani jutro przyjdzie, albo za innym razem. Mnie to zirykowało, że jak przyszedłam zgłosić się ze świadectwem, to nie chciało go odemnie wziąć. Poszłam i więcej nie przyszedłam.

Przew.: Dlaczego? Czy pani daleko mieszka od poselstwa?

Św.: Trzy kwadransy muszę jechać elektryką. Poszłam do domu i nie zgłaszałam się więcej.

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Przew.: A z poselstwa dokąd pani poszła?

Bombardowanie Damaszku



Rycina nasza przedstawia pierwsze autentyczne zdjęcie ruin Damaszku po 24-godzinnem bombardowaniu miasta przez wojska francuskie. (Zob. art. pt. „Wypadki w Syrii” na stronie 5-tej).

A na to ksiądz mówi: Niech się pani zgłosi, niech pani pójdzie zeznawać. Ja powiedziałam, że sama nie pójde, ale jeśli ksiądz chce, to może mnie zgłosić a ja pójde. Ksiądz poszedł. Jak wrócił powiada: Proszę się zgłosić do p. Łazarskiego.

Przew.: Czy to ktoś z poselstwa?

Św.: Tak.

Przew.: Kto był ten ksiądz Zmartwychwstaniec?

Św.: Zmartwychwstaniec.

Przew.: Jak się nazywa?

Św.: Gembarowski, albo Gębarowicz. Coś takiego

Przew.: Bliżej go pani nie zna?

Św.: Znam go. Mnie się zdaje, że Józef Gębarowicz.

Przew.: Czy zgłosiła się pani u księdza bezpośrednio, długi czas potem jak w poselstwie?

Św.: Długi czas potem.

Przew.: Tak. Jak panią odesłano?

Św.: To dopiero tu teraz.

Przew.: Co to znaczy?

Św.: To znaczy, że w październiku, może 3 lub 4, na początku października tego roku.

Przew.: Więc z początku października przyszła pani do księdza i tam w rozmownicy rozmawiała pani?

Św.: Tak.

Przew.: Przyszła pani się poradzić?

Św.: Nie poradzić. Przyszedłam co zrobić.

Przew.: Czy pani do bractwa należy?

Św.: Nie. Tak do księdza, on ma roboty dosyć. Jak nie mama roboty w domu, to biorę do domu robotę.

Przew.: Więc ksiądz Gembarowicz spotkał już panią przedtem, przy sposobności tych robót i to spowodowało że wtedy ks. Gembarowicz to powiedział?

Św.: Nie przypominam sobie, ale tam był jakiś pan hrabia i opowiadano o tem, co się tu stało.

Przew.: Gdzie to było?

Św.: W rozmownicy.

Przew.: Więc w rozmownicy spotkała się pani z tym hrabią, który się jak nazywał?

Św.: Nie wiem.

Przew.: Więc nie powiedziała pani księdzu?

Św.: Później opowiadałam szczegóły samemu księdzu.

Przew.: Ale najpierw wobec innych osób?

Św.: Najpierw tak.

Przew.: Więc wobec innych osób?

Św.: Nie, tylko był hrabia.

Przew.: Hrabia, pani i ksiądz?

Św.: Tak, trzy osoby.

Przew.: Czy pani księdzu jeszcze raz mówiła?

Od Annasza do Kajfasza

Św.: Mówiłam, że ja nie pójde, proszę ze mną iść! Ksiądz powiedział: dobrze. Ja czekałam, aż wróci. bo to jest w sąsiedztwie i jak wrócił, powiedziałam: dobrze, pójde dzisiaj jutro albo pojutrze. I poszłam, ale Łazarski tego samego dnia pojechał na urlop, więc wróciłam. Powiedziałam księdzu, że niema Łazarskiego, bo jest na urlopie. On mówi: to kiepsko

CHLORODONT

będzie. I poszedł do... Mówił: Ja pójde zapytać, dokąd masz pójść. Wracając powiada: proszę się zgłosić do woźnego, a woźny zgłosił panią u Romera. Poszłam się zgłosić do Romera. Wtedy był zajęty. Ktoś tam był. Ja powiedziałam: Nie mogę długo czekać. Przyjde innym razem. (Śmiech na klatki). Poszłam i miałam się zgłosić do Romera.

Przew.: Znaczą, że trzy razy pani była? Pierwszy raz, kiedy panią odesłali powiedzeli, aby się kiedyindziej zgłosiła, drugi raz po interwencji Cemarowicza, trzeci raz u Romera. A teraz czwarty raz?

Św.: Poszłam do... Miałam się zgłosić do Romera, ale Romer odesłał mnie, a woźny odesłał mnie do Swolkiena. Swolkien ze mną spisał protokół.

Ciocia jest dobrym świadkiem

Przew.: (czyta protokół, protokół zgadza się z zeznaniami): Wracając do tego, jak pani była tamtego roku. Potem jak Steigera już z Pasternakówną odprowadzono na policję, pani pojechała do Krenglerów, przy ul. Potockiego nr 41. A więc mogło się zdarzyć, że pani opowiadała tam. Tam była córka Krenglerów? A Krengler był?

Św.: Nie był. Przyszedł później.

Przew.: Była pani ze swoim bratem Waliszewskim. Brat tam opowiadał?

Św.: Brat był zemną, ale był odwrócony i nie widział tego wszystkiego.

Przew.: A pani bratu opowiadała?

Św.: Tak. Opowiadałam całą sprawę jak było. Byłam wtedy zdenerwowana. Nie mogłam dokładnie opowiadać.

Przew.: Czemu pani była zdenerwowana? Pani- nie była przed sądem, tylko przed rodzina?

Św.: Ano. tak. Krenglerowi opowiadałam później, że byłam obecna przy zamachu, a on powiada: Ja już wiem o tem.

Przew.: Po zamachu? A czy on tam był i widział?

Św.: On mówił: Ja wiem o tem, byłem przy tem.

Przew.: Mówiono pani później, żeby pani się, żeby pani zgłosiła się na świadka?

Św.: Jako świadek? Mówił Więckowski: Ta ciocia jest bardzo dobrym świadkiem. Ja na to: Jest tam dosyć świadków bezemnie.

Przew.: A później pani jechała ze Lwowa do Stanisławowa. U kogo się pani zatrzymała?

Św.: U mojego stryjecznego Waliszewskiego. Mieszka Kraków, przedmieście, na Czarnej Wsi, ul. Kawiorek 14.

Przew.: A tam nie pani nie opowiadała?

Św.: Tak. Zdaje się, opowiadałam.

Przew.: A on z panią dyskutował co do tego, by pani się zgłosiła jako świadek?

Św.: Nie, nie, nie.

Przew.: A potem pojechała pani do Wiednia? Mężowi opowiadała pani?

Św.: Zaraz nie.

Przew.: A kiedy?

Św.: Później. W jakiś czas przyszedł do nas znajomy. On jest dyrektorem sądu na pensji, Zona jego jest moją koleżanką. Razem byliśmy w klasztorze. Przyszedł do nas i wtenczas opowiadałam. Ten dyrektor się nazywa Mathias Adler, po polsku Mateusz Adler, Niemiec, Wiedeńczyk, mieszka we Wiedniu, Gumpendorferstrasse 18. Mezzanin 9, drzwi 5 5. V. Bezirk. Mój mąż jest chory. On był przy kolei. Jest nerwowo chory, zdaje się na serce. Gdybym jemu opowiadała, toby się zirytował i mógłby dostać apopleksji. A teraz jak ja mu opowiadałam, mówił: Ty zawsze wejdziesz w taką kolizję. Możesz przyjść do nieszczęścia.

Przew.: Tak teraz mówił?

Św.: Nie, wtedy jak byłam przy zamachu. Ze mogło mi się coś stać.

Przew.: Wtenczas? A co z tą stacją ratunkową?

Św.: Tamtego tygodnia upadł na drodze. Chodzi do lekarza ze zębami.

Przew.: Więc dostał ataku?

Św.: Tak.

Przew.: Serca?

Św.: Tak.

Przew.: Ten atak sercowy był spowodowany jaką przyczyną?

Św.: On to miał kilka razy. I teraz mówił: Wracj prędko, bo nie wiem co się ze mną stanie.

Jakie pismo stale czyta świadek...

Przew.: Ta sprawa, do której pani została wezwana jako świadek, toczy się od kilku tygodni. Czy interesowała się pani jej przebiegiem?

Św.: Nie. Ja wiedziałam, że jest rozprawa. Wiedziałam, że się już skończyła.

Przew.: Skąd pani wiedziała?

Św.: Z gazet.

Przew.: Z jakich?

Św.: Reichspost. (Śmiech na ławie obrońców).

Przew.: To jest gazeta, którą pani czytuje?

Św.: Tak.

Przew.: Gdzie?

Św.: Mąż codziennie przynosi ją do domu.

Przew.: Stało się, że pania tu wezwano i pani tu zeznaje. Czy uprzytamnia sobie pani wagę swoich zeznań? Czy pani rozumie, że zeznania jej są bardzo ważne? Czy rozumie to pani?

Św.: Tak.

Odpowiedzialność wobec Boga, sądu i sumienia!

Przew.: Powiada pani, że był jeden świadek, Pasternakówna, że to było według mniemania pani za mało. Dlatego sprawa została w zawieszeniu. Teraz pani jest drugim świadkiem.

Św.: Drugim świadkiem.

Przew.: Czy zdaje sobie pani sprawę z tego, że tu ocenian się będzie zeznania pani? Będzie się je ważyć i brać poważnie. Czy to pani rozumie?

Św.: Rozumiem.

Przew.: Czy zdała sobie pani sprawę z tego, co pani widziała i z tego, co pani dziś opowiadała? Czy pani sama wobec siebie zdała sobie dobrze sprawę, co pani widziała? Pani została przecież zaprzysiężona. Wie pani, że pani odpowiada za prawdziwość swych zeznań wobec sądu, Boga i własnego sumienia?

Św.: Tak.

Przew.: Czy pani ma przeświadczenie, że nie pomyliła się w szczegółach?

Św.: Wcale nie.

Przew.: Mam na myśli te szczegóły co do miejsca.

Św.: To prawdziwie zeznałam.

Przew.: Co do tych rzeczy, które pani widziała, które w oczach pani się odbywały?

Św.: Tak.

Przew.: Podtrzymuje pani to? Uważa to pani za prawdę?

Św.: Tak.

Przew.: Człowiek jest omylny. Pani to wie?

Św.: Tak.

Przew.: Nie przypuszcza pani, że u pani zaszła pomyłka? Czy wyklucza pani omyłkę?

Św.: To całkiem wykluczone.

Przew.: Możliwe, że się pani omyliła co do osoby.

Św.: Nie.

Jeden ze sędziów przysięgłych pokazuje świadkowi plan, aby dokładnie określiła stanowisko i te wszystkie rzeczy, które widziała.

Św.: Ja się na tem nie rozumiem.

Przew.: Czy pani dobrze widzi?

Św.: Żle.

Wniosek o zarządzenie wizji lokalnej

Dr. Landau: Ponieważ okazanie punktu, gdzie świadek stał, jest niesłychanie ważnym, ponieważ wszelkie pokazywanie na planie osobom, które nie mają wykształcenia ani pojęcia, jest bezcelowe i nie daje żadnej gwarancji, wnoszę aby natychmiast zrobić wizję lokalną na miejscu wypadku.

Prokurator podtrzymuje to i stawia wniosek jako swój.

Dr. Grek: Sądzę, że pan przewodniczący zrobi to z własnej inicjatywy. Proszę też, by była w odpowiedniej ilości straż, któraby odpowiednio miejsca okrażyła.

Przew.: Nie wiem, czy to się da zaraz zarządzić.

Niezwykła sensacja we Lwowie

Wizja lokalna w miejscu zamachu. — Tysiączne tłumy.

Przewodn. postanowił, by dalsze przesłuchanie świadka odbyło się na miejscu wypadku. Udajemy się na miejsce wypadku zaraz a to: Trybunał, sędziowie przysięgli, obrońca, protokolant, świadek i oskarżony.

Dr. Landau: Może się oskarżony zrzeknie, by pójść na miejsce wypadku?

Osk.: Nie zrzekam się.

Cała rozprawa przenosi się zatem na miejsce wypadku.

Gdy Trybunał, sędziowie przysięgli i wszyscy inni udali się na miasto, tysiączne tłumy ludzi zaległy ul. Legionów, Kopernika i pl. Marjacki. Wszystkie balkony i okna były napchane ludźmi. Policja piesza i konna otoczyła znaczną część ulicy Legionów, wzdłuż Wałów, potem przecięła ją aż za bramę Nr. 3. Wszelki ruch został zatrzymany, jedynie przepelnione tramwaje, szczerbnie zamknięte, mogły pod kontrolą policji przejechać. Był to widok niezwykły. Coraz więcej tłumów zalegało przynajmniej sąsiadujące ulice. Zajmowano każdą wolną przestrzeń niestrzeżoną przez policję, wdrapywano się na latarnie, słupy telegraficzne i tp.

Niezwykle zainteresowanie wzbudził oskarżony w otoczeniu straży więziennej. Zachowywał się bardzo spokojnie. Witął nawet znajomych, których zdaleka mógł zobaczyć. Do wnętrza placu dostali się jedynie członkowie Trybunału, sędziowie przysięgli, obrońcy, prokurator, protokolant, świadek i oskarżony, reprezentanci prasy miejscowej i zamiejscowej.

Na pytania przewodniczącego świadek Loedlowa,

Św.: Jestem w strachu. Tam we Wiedniu komisarze policji powiedzieli mi: że tam (we Lwowie) bardzo wiele „żydków“ czycha. Jestem w obawie, żeby mnie coś złego się nie stało.

Przew.: Pójdzie pani razem z Trybunałem, sędziami przysięgłymi, obrońcą, prokuratorem, na miejsce. Niema żadnej obawy.

Św.: Proszę, mogę pójść.

Dr. Landau: Od godziny 1½ czekała pani tam na miejscu, aż p. Prezydent przyjechał. Przypuszczam, że czekając przeszło półtorej godziny, nie musiała pani stać na jednym miejscu?

Św.: Właśnie dlatego wcześniej poszłam, aby znaleźć dobre miejsce.

Dr. Landau: A więc to było więcej jak jedna godzina?

Przew.: To niepodobieństwo.

Św.: Tak jest.

Dr. Landau: Pani okazała na lewo, napród, potem trochę w tył, a przewodniczący postawił pani trzy możliwości, a pani powiedziała: tego nie mogę powiedzieć.

Św.: Tego nie mogę powiedzieć.

Stojąc na rogu ulicy obok sklepu Bayera ze znanymi: Stałam na 60 cm w linii stanowiącej przedłużenie muru kamienicy, w której znajduje się sklep Bayera, muru idącego od ul. Kopernika, około 2½ metra od latarni i 3.20 od sklepu Bayera.

Poniarów dokonuje jeden z wywiadowców policji w ten sposób, że świadek miał róg sklepu Bayera od siebie na prawo, zaś latarnię na lewo wskos, znacznie ku tyłowi. Steigera świadek umieszczył obok siebie w odległości niecałego kroku.

Świadek powiada, że oskarżony stał koło niej od obcasu 40 cm, a od ramienia 10 cm. Mówiła dalej, że odległość jej od krawężnika w kierunku do ul. Kopernika wynosiła 2.55 m, podała, że na tej przestrzeni ludzie nie stali było dość dużo przestrzeni wolnej, od policji do publiczności. Co do rzutu bomby w przeciwnieństwie do zeznań innych świadków pokazał kierunek bomby prostopadle do jezdni przy ul. Kopernika i pokazała miejsce upadku w pierwszej połowie szerokości jezdni, w odległości 2.50 od krawężnika. Następnie świadek wskazuje jak razem z Pasternakówną weszły do domu Nr. 1 przy ul. Legionów w bramie w odległości 4.50 m od progu. Ponieważ sicut tej kamienicy jest obecnie przemurowywana, udał się Trybunał z ławą przysięgłych, obrońcami do bramy Nr. 3, podobnej zupełnie do bramy Nr. 1.

Na tem miejscu wizja lokalna została ukończona. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w dniu jutrzejszym. W dalszym ciągu nastąpi przesłuchiwanie świadka Loedlowej.

Wrażenie we Lwowie

Lwów, 11 11. Lwów miał dziś niezwykłą sensację. Pisma wydały nadzwyczajne wydania, które wszystkie zostały w lot rozchwyte. Z wizji wynika, że plan sytuacyjny i rozmieszczenie osób w chwili zamachu podane przez Loedlową różnią się zasadniczo od tego, co podali inni świadkowie a zwłaszcza koron-

ny świadek oskarżenia Pasternakówna.

Po ukończeniu wizji lokalnej długo jeszcze tłumy publiczności zalegały miejsce komentując żywo niezwykły fakt odbycia wizji w samo południe; na pryncypalnej ulicy, w czasie, kiedy odbywa się największy ruch.

Z giełdy.

Giełda krakowska z 11 bm. (w nawiasie kursy z 10 bm.): Pol. Bank Przem. 0'15, Pol. Tow. Handl. 0'10—0'12, Zieleniewski 8'90—9'00 (8'80), Parowozy 0'19, Górka 8'25—8'50 (8'20), Siersza 1'75, Tepege 0'28—0'26 (0'28), Polska Nafta 0'25? Elektr. Siersza 0'11, Ćmielów 0'25 Krakus 0'28, Chodorów 4'55—4'60 (4'55), Chybie 3'55—3'60, Piasecki 1'30.

Dolar nieoficjalnie około 6'15—28.

Giełda warszawska z dnia 11 b. m. (PAT) Wafaty: Belgja 27'3, Holandja 241'92, Londyn 29'23, Nowy Jork 5'96, Parwz 2'01, Praga 1'76, Szwajcaria 115'31, Wiedeń 84'54, Włochy 24'09.

Akcje: Bank Mat. polski Kraków — Bank Przemysłowy Lwów 0'16, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4'50, Puls 0'35, Wild 3—, Cegielski 0'21, Parowozy 0'25, Zawiercie 7'45, Zegluga 0'14, Polska nafta 0'50, Siła i Światło 0'20, Ćmielów 0'30, Starachowice 1—, Pościak 1'05, Zieleniewski 8'75, Zyrardów 5'60, Chodorów 4'55.

Papiery państwowe: 50% pożyczka konwersyjna 43½, 80% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66—, w złotych 89¼, pożyczka kolejowa 85—

Akcje: Zieleniewski 109—, Silesja 11, Fanto 151, Gal. Karpaty 100, Galicja 81½, Siersza 22½, Bank Małopolski —, Bank Hipot. —, Tepege —

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2'62, renta luźna 2'9, losy tureckie 4'99, Bodenkredit 168—, austr. zakł. kred. 116—, kolejka austr. 337—

Zurych, 11. 11 PAT. Paryż 20.67, Londyn 25.17,8, Nowy Jork 5.18.8, Belgja 23.55, Włochy 20.68, Hiszpanja 74.15, Holandja 208.85, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12, Sztokholm 138.85, Oslo 104 i trzy czwarte, Kopenhaga 128 i pół, Sofja 3.75, Praga 15.37 i pół, Warszawa 86, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 7.10, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.45, Helsingfors 12.10, Buenos Aires 205, Tendencja spokojna.

Burzliwe posiedzenie Sejmu

Dalsza dyskusja nad ustawami senacyjnymi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 11. Sin. Na wstępie marszałek zajął się jak wiadomo w roku ubiegłym sejm zwołał p. prezesowi najwyższej izby kontroli państwa, aby do czasu uchwalenia innej ustawy o kontroli państwa, zawiadamiał Sejm o każdym wypadku który rząd nie załatwił w ciągu trzech miesięcy, z żądaniem najwyższej izby kontroli państwa w sprawie przedłożenia potrzebnych jej dokumentów. Obecnie prezes najwyższej izby kontroli podał do wiadomości Sejmu, że rząd mimo upływu trzech miesięcy nie nadesłał sprawozdań w kilku sprawach.

Następnie izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad ustawą o złagodzeniu przesilenia finansowego.

Pos. Zerbe (Zjednocz. niem.) stwierdza że klub jego zajmie przeciwne stanowisko wobec żądań obecnego gabinetu, gdyż dotychczasowa działalność jego nie daje gwarancji, że sanacja będzie przez niego pomyślnie przeprowadzona.

Pos. Socha (Wyzwol.) stawia wniosek o przejście nad ustawą do porządku dziennego, gdyby zaś ten wniosek upadł, to klub mowcy głosować będzie za wszelkimi, zważającami ustawę porawkami.

Pos. Mataklewicz zajmuje krytyczne stanowisko wobec ustaw przedłożonych.

Pos. Faustyniak (NPR) oświadcza, że klub jego gotów jest na udzielenie rządowi wymaganych upoważnień.

Pos. Rogula (Kl. białoruski) oświadcza się przeciwko ustawie.

Pos. Bon (NP. Ch.) wstępuje na trybunę obanda-

żowany. Obok niego stają inni posłowie NP. Ch. również ze śladami pobicia na ostatnim wiecu PPS. w niedzielę. Mowca domaga się od władz, by natychmiast przystąpiły do zbadania niesłychanych zjawisk na wiecu niedzielnym. W czasie przemówienia posła Bona doszło do ostrej kłótni między zabandażowanymi posłami NP. Ch. i niezabandażowanymi posłami PPS.

Po przerwie przemawia pos. Kowalczyk (Piaś) przeszło 2 godziny, wygłaszając ostre przemówienie abstrakcyjne.

Następnie zabiera głos premier Grabski w odpowiedzi na zarzuty wyłożone w toku dyskusji. W chwili kiedy premier mówi, że zbyt długo mówi się o małych pożyczkach, woła pos. Witos: A cóż to, nie mamy wolności słowa?

Odrzucono następnie wniosek posła Gruszkę (Piaś) o odroczenie dalszej dyskusji nad ustawą aż do ukończenia obrad nad dwiema dalszymi ustawami sanacyjnymi. Wniosek odrzucono 186 głosami przeciwko 157.

W trakcie głosowania doszło do ostrej scysji z powodu zmiany sekretarza urzędującego, na skutek czego po ostrej wymianie zdań z pos. Głabińskim, marszałek postawił kwestję zaufania.

Zwołano następnie konwent seniorów, na którym pos. Głabiński cofnął swe zarzuty i prosił o zbadanie sprawy przez komisję regulaminową. Na tem incydent został wyczerpany. Dalszy ciąg posiedzenia jutro.

który zapewnił ich, iż rząd grecki przyjmuje całkowicie poglądy Chamberlaina, wygłoszone podczas ostatniego powiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie paktu bałkańskiego. Rząd grecki, po zapoznaniu się szczegółowo z projektem paktu, niezwłocznie rozpocznie rokowania z innymi państwami bałkańskimi.

Rotmistrz Podgórski uwolniony!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. 11. Sin. Dziś zapadł wyrok w procesie majora Podgórskiego o spółczkowanie kobieci. Major Podgórski został uwolniony.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Berlin, 11. 11. Przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych, Prądzyński wręczył wczoraj przewodniczącemu delegacji niemieckiej, drowi Levaldowi, najnowsze rozporządzenie polskie, dotyczące taryfy celnej. W toku rozmowy ustalono, że z końcem bieżącego tygodnia nastąpi spotkanie obu delegacji, podczas którego ma być ustalony dalszy program rokowań.

Ogromna baissa na giełdzie nowojorskiej

Nowy Jork, 11. 11. PAT. Ogromny spadek kursu na giełdzie nowojorskiej jest większy niż rekordowy spadek kursu w roku 1901 — kurs spadł od 5—30 punktów, ponieważ po wszechnie obawiają się, że nowojorski Federal Reserve Bank podniesie swoją stopę procentową.

Tendencja zniżkowa wzrosła w formie lawiny. Ogólnie panuje przekonanie, że dzisiejszy spadek kursu jest początkiem dalszej zniżki.

REZULTAT WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W PIOTRKOWIE. We wyborach do rady miejskiej w Piotrkowie otrzymała P. P. S. 12 mandatów, endecy 6 mandatów, Bund 3 mandaty, sjonisci 1 mandat, Aguda 1 mandat, bezpartyjny blok żydowski 1 mandat.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Żywa maska“ (czyli „Henryk IV“).

Piątek: „Żywa maska“ (czyli „Henryk IV“).

OPERETKA

Czwartek: „Fischel“ (ceny niższe).

Piątek: „Fischel“ (ceny niższe).

„BAGATELA“

Czwartek: „Fata morgana“.

Piątek: „Fata morgana“.

Min. Zychliński chory

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. 11. Sin. Dowiaduję się, że min. Zychliński zachorował. Nieobecnego ministra Zychlińskiego zastępuje wiceminister sprawiedliwości sen. Siennicki. Chorobę min. Zychlińskiego należy tłumaczyć raczej względami politycznymi. Mimo to jednak, dowiaduję się, że o dymisji niema mowy aż do załatwienia spraw sanacyjnych.

Prezes gdańskiej Rady portowej w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 11. Sin. Wobec tego, że eksport ndasz przez Gdańsk wzmaga się z dnia na dzień, zapowiedziana jest w Warszawie wizyta pana de Loesa, prezesa rady portowej w Gdańsku, z ramienia Ligi Narodów. Przyjedzie on w towarzystwie prezesa delegacji polskiej przy radzie portowej w Gdańsku.

Dalsze represje faszystów

Rzym, 11. 11. W miastach południowego Tyrolu odbyły się masowe aresztowania w związku z zamachem na Mussoliniego. Aresztowano około 100 osób, przeważnie kupców, urzędników, nauczycieli i księży. Aresztowanych odstawiono do prefektur lub komend wojskowych.

Wschodnio-europejski pakt bezpieczeństwa

Londyn, 11. 11. „Manchester Guardian“ donosi, że angielskie koła rządowe śledzą z wielkim zainteresowaniem rokowania dyplomatyczne, które się toczą od pewnego czasu między gabinetami państw małej ententy Polski i państw bałtyckich. celem zawarcia wschodnio-europejskiego paktu bezpieczeństwa na takich podstawach, na jakich zawarły pakt państwa zachodnio-europejskie. — Widoki tych rokowań mają być bardzo dobre.

Plan paktu bałkańskiego

Londyn, 11. 11. „Daily Telegr.“ donosi, że posłowie francuski i angielski w Atenach odwiedziły ministra spraw zagran. Grecji,

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Przeznaczenie

Pani Spandikow rozpoczęła swą pracę gospodarską na wsi od uświęconych tradycją krzyków i alarmów.

Przedewszystkiem wytargała za uszy swego syna nalka pokłóciła się z sąsiadką, którą wśród wielu innych epitetów nazwała „chroniczną idjotką“ i „złotą czarownicą“, poczem usiadła przed lusterkiem, poświęcając czas toalecie rannej.

Przed obiadem pani Spandikow poszła się kąpać do rzeki, ponieważ zaś nie spieszyła się zbytnio z powrotem mąż nieco zaniepokojoy uważał przede wszystkim za stosowne spożyć obiad poczem udał się na poszukiwania.

Spotkał ją siedzącą na stopniach, wiodących do rzeki, zupełnie ubraną z twarzą zapłakaną, pogrążoną w dłoniach.

— Cóż się stało?

— Zgubiłam w czasie kąpieli pierścionek ślubny... płakała pani Spandikow.

— Tak tak... To przykre... Ale zresztą... No, cóż można zrobić?... Skoro zgubiłaś — trudno... Chodźmy do domu!

— Co znaczy?... Jakto, chodźmy?... — zaproponowała pani Spandikow. — Tak mówić może tylko skończony osioł!

— Ale pocóż się kłócić? — odparł spokojnie pan Spandikow. — Któż jest winien temu, żeś zgubiła pierścionek?..

— Ponieważ pani Spandikow otrzymała pierścionek od męża, pomyślała przez chwilę i odrzekła:

— Tyl!

— No, więc dobrze, ja... Czy możemy już iść do domu...

— Do domu?... Muszę przedtem znaleźć pierścionek...

— Kupię ci inny.. A więc chodźmy...

— Nie o to chodzi... Czy nie wiesz, że zgubiony pierścionek oznacza nieszczęście?

— Nie wiedziałem o tem...

— Doprawdy?... Każde dziecko wie o tem...

— Dobrze, ale wróćmy do domu...

— Więc chcesz wrócić! I co myślisz uczynić?

— Kupię ci nowy pierścionek...

Pani Spandikow załamała ręce.

— W tej chwili rozbierzesz się i wskoczysz do wody. Nie wróć do domu bez pierścionka!

— Nie wskoczę do wody!

— Musisz!

Między małżonkami wynikł spór, który skończył się tem, że pan Spandikow musiał ściągnąć ubranie i drząc z zimna wszedł do wody.

— Szukaj tutaj!

Biedak zanurzył się aż po uszy w wodzie.

— Tutaj... tutaj... Nie bój się wody!

Pan Spandikow zrobił nurka.

— Czyś ty się tutaj wogóle kąpała? — zapytał, wynurzając głowę.

— Nie, tam!.. Ale sądzę że prąd tam zagnał pierścionek!

— Prąd jest przecież w przeciwnym kierunku!

— Niemożliwe!.. W zeszłym roku było inaczej...

— W zeszłym roku mieszkaliśmy na innym brzegu!

— Wszystko jedno!.. Szukaj!

Blady, drżący, skulony pan Spandikow wyszedł na schodki i rzekł tragicznym głosem:

— Nie mogę dłużej.

— Masz sobie!

— Dopiero przed chwilą jadłem obiad i ty pozwalamy mi pół godziny siedzieć w zimnej jak lód wo-

dzie... To może mieć tragiczne skutki ze względu na moje zdrowie...

— Głupstwo! — odparła pani Spandikow. — Przedewszystkiem muszę mieć pierścionek... Jeżeli go nie znajdę, może się stać wielkie nieszczęście!.. Szukaj!..

Słońce zachodziło na horyzoncie, a pani Spandikow nachylała się nad rzeką i mówiła:

— Szukaj tutaj... Wiatr północny wiatr. Może tutaj leży...

Poszukiwaniu nie odniosły pożądanego skutku. Dopiero z nastaniem nocy małżonkowie wrócili do domu.

Pan Spandikow położył się natychmiast do łóżka, drząc z zimna na całym ciele. Wypił kieliszek koniaku, lecz dostał wymiotów.

O pół do dwunastej w nocy pan Spandikow zasnął na wieki...

Cała wieś stanęła na nogach.

Służąca wrzeszczała, dzieci płakały, pani Spandikow zalewała się łzami. Ażby podzielić się z kimkolwiek swą boleścią, wdowa zwróciła się do sąsiadki, którą zrana nazwała „chroniczną idjotką“ z prośbą o pocieszenie.

„Chroniczna idjotka“ zapomniała o obeldze, wysłuchała uważnie sąsiadkę i rzekła naza'utrz do swego męża:

— Widzisz?... Ty tak samo nie wierzysz w przeznaczenie... Masz najlepszy dowód... Spandikow... Wczoraj jego żona zgubiła ślubny pierścionek... To oznacza nieszczęście!..

— No i cóż? — zapytał mąż „chronicznej idjotki“.

I jak tu nie wierzyć w przeznaczenie?..

— Nie wiesz?... Tego samego dnia mąż jej umarł!

